Ner 206. Kraków, Czwartek 8 Września 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 7 września.

Już sam zewnętrzny program sesyi sejmowej, która się rozpoczyna pojutrze we Lwowie, owa przymusowa dłuższa pauza u samego wstępu działalności Sejmu — są charakterystyczną ilustracyą zdania, które wypowiedzieliśmy na tem miejscu bezpośrednio po zwołaniu Sejmu, że mianowicie pora dla obrad reprezentacyi kraju jest bardzo niestosowna. Nie ulega wątpliwości, że Wydział krajowy został zaskoczony niespodziewanie rychłem zwołaniem Sejmu, a tak być nie powinno, jeśli Wydział krajowy, będący z natury rzeczy regulatorem prac sejmowych, ma należycie spełniać ważne swoje zadanie.

Nie powinna uprawniać do ponawiania tego rodzaju eksperymentów okoliczność, że galicyjski Wydział krajowy, mimo wszystkich trudności, wystąpi jednak przed Sejmem nietylko z preliminarzem budżetu na r. 1893, ale co więcej nawet z gotowym planem reformy finansów krajowych. Należy mu się za to szczere uznanie, które spotęguje się jeszcze, jeśli się przekonamy, że ta krótkość czasu wolnego do pracy i szybkość w przygotowaniu projektu uzdrowienia skarbu krajowego nie wpłynęły ujemnie na wewnętrzną wartość pracy i jej owoców.

Rzecz prosta, że nie znając dokładnie i we wszystkich szczegółach odnośnego wniosku Wydziału krajowego, nie możemy dziś ostatniego wyrzec o nim słowa. Chcemy tylko przypomnieć, że już na wiosnę b. r. zajęliśmy w tej sprawie stanowisko wyraźne i jasne: oświadczyliśmy, że konwersyę długów indemnizacyjnych uważamy za niezbędny środek do radykalnego i stanowczego uzdrowienia finansów galicyjskich. Od owej chwili nietylko nie zaszło nic, coby nas zachwiać mogło w tem zapatrywaniu, lecz przeciwnie mamy dziś przed sobą nowy fakt, będący zarazem nowym argumentem w tej kwestyi.

Mamy na myśli preliminarz budżetowy na r. 1893. Jest on wymownym dowodem, jak z dnia na dzień bardziej piekącą staje się sprawa naprawy finansowej. Bo jeśli mimo bardzo stosunkowo znacznego obniżenia się wydatków na umarzanie długów krajowych — zniżka ta wynosi 692,383 złr.; jednak budżet wydatków wzrasta o 142,587 złr., co oznacza wzrost innych wydatków o 834,970 złr.— jeśli w rezultacie tego zjawiska, równocześnie z obniżeniem się pozycyi na umorzenie długów zachodzi potrzeba podniesienia — w jednej części kraju przynajmniej — dodatków do podatków o jednego centa — toć to chyba jest dowodem, że, obierając dla uzyskania równowagi system ciągłych pożyczek, otrzymamy w budżecie dwie linie równoległe: jedna z nich przedstawiać będzie niedobory, druga pożyczki — a wiadomo, że dwie linie równoległe, przedłużone w nieskończoność, nigdy się nie przetną.

Nie wiemy, na jakich danych opiera Wydział krajowy przypuszczalny kurs pożyczki konwersyjnej 90 za 100. Mamy głębokie przekonanie, że dzisiejszy rozwój i stan ekonomiczny kraju sam przez się dawałby zupełnie pewną podstawę dla tego, względnie pomyślnego kursu. Byleby jednak tylko osiągnięto kurs, który w wyniku konwersyi dawałby matematyczną korzyść w stosunku do stanu obecnego i stanu przyszłego bez konwersyi — jak to przedstawiliśmy na wiosnę b. r. — to już powinnoby wystarczyć do obrania drogi konwersyi. W każdym razie projekt będzie sumiennie i gruntownie zbadany, a mamy nadzieję, że przy rozstrzygnięciu sprawy nie zaważą na szali żadne partykularne lub lokalne, a tem mniej stronnicze interesa, tylko wyłącznie dobro całego kraju.

Okoliczność, o której mówimy na wstępie, to jest niestosowna pora zwołania Sejmu, spowoduje, że, oprócz budżetu, Sejm żadną ważniejszą sprawą nie będzie się mógł zająć w obecnej sesyi, czy raczej w obecnym odcinku tegorocznej sesyi. Mamy też nadzieję, że tej sprawy, sprawy ogólno-krajowego znaczenia i wszystkich mieszkańców Galicyi zarówno obchodzącej, nie zechcą posłowie ruscy użyć do praktycznego ilustrowania tego, co p. Romańczuk eufemistycznie nazwał „stanowiskiem Rusinów wobec rządu, odpowiedniem postępowaniu rządu wobec Rusinów.“

Nie będą więc obecne obrady Sejmu ani dramatyczne, ani wysoce polityczne: oby były płodne w dobre dla kraju skutki, oby wyniki ich stały się nowem, silnem ogniwem w powolnym, ale nieprzerwanym rozwoju naszego kraju. Tego zbierającemu się pojutrze Sejmowi życzymy z całego serca!

Przegląd polityczny.

Z Berlina otrzymała *Magdeb. Ztg* następujący telegram: „Arcybiskup poznański i gnieźnieński miał tu długą konferencyę z ministrem oświecenia Drem Bosse. Przypuszczają, że Arcybiskup dokładnie został poinformowany o rozmiarach ustępstw rządu wobec życzeń ludności polskiej w Księstwie Poznańskiem i że rząd nie zaniedbał bardzo wyraźnie granic tego ustępstwa określić.“ Otóż istotnie X. Arcybiskup Stablewski w przejeździe przez Berlin dnia 27 z. m. był z wizytą u p. Bossego. Wymagały tego zresztą najzwyklejsze obowiązki grzeczności. P. Bosse przed dwoma miesiącami odwiedził X. Arcybiskupa, który przeto miał obowiązek rewizytować ministra. Co zaś ze sobą mówili obaj dostojnicy, z tem z pewnością ani minister Bosse, ani X. Arcybiskup korespondentowi *Magdeb. Ztg* się nie zwierzali. „Wiadomość więc korespondenta — pisze *Kuryer Poznański* — o jakichś wrzekomych oświadczeniach p. ministra, mających kłaść tamę oczekiwaniom uwzględnienia upragnionych życzeń Polaków, jest wierutnem kłamstwem, któremby i w ten sposób pragniono wywrzeć presyę na p. ministra. Mamy nadzieję, że p. minister Bosse będzie umiał należycie ocenić te środeczki bismarckowskiego organu.“ Zresztą światło właściwe na prawdomówność *Magdeb. Ztg* rzuca i ta okoliczność, że jeszcze onegdaj twierdził ten organ, iż Polacy niczego od rządu spodziewać się nie mogą. Miano to wyraźnie oświadczyć „przywódcom polskiej agitacyi.“ Dziś zaś ten sam dziennik pisze, iż rząd wobec X. Arcybiskupa zakreślił granice ustępstw, jakie Polakom zrobić może. Jedna wiadomość sprzeciwia się drugiej. To wystarcza do nacechowania wiarogodności źródła, z którego czerpie swoje informacye *Magdeb. Ztg.*

Laury tego dziennika nie dają jednak widocznie spokojnie spać królewieckiej *Hartungsche Ztg*, odbierającej systematycznie z Poznania najfałszywsze korespondencye. Gazeta ta podaje już jako zupełnie pewną wiadomość, że „minister Bosse złożył cesarzowi piśmienne sprawozdanie ze swej podróży informacyjnej z Poznania. Cesarz miał się zupełnie zgodzić na zdanie ministra, który proponuje energiczną politykę wobec polskich zachcianek.“ Jaki ten papier cierpliwy! O ile zgodna z prawdą jest dalsza wiadomość *Magdeb. Ztg*, że podróż ministra oświaty na górny Szlązk i do Prus Zachodnich nie została bynajmniej zaniechaną, lecz tylko odroczoną — ocenić trudno.

W Aix les Bains odbyła się przecież mała konferencya polityczna. Pp. Ribot i Freycinet odwiedzili p. Giersa, który, leżąc na sofie, owinięty kołdrą, przyjął ich w obecności swego syna i ambasadora Mohrenheima. W ciągu rozmowy, która trwała pół godziny, oświadczył p. Giers, iż czuje się trochę lepiej, że zamierza miesiąc pozostać w Aix-les-Bains, poczem uda się do Cannes, a około grudnia wróci do Rosyi, aby „objąć napowrót swoje urzędowanie.“ Jest to do pewnego stopnia zaprzeczenie pogłoskom, iż p. Giers po odbytym urlopie nie obejmie już steru spraw zagranicznych. O dalszej treści rozmowy nic nie wiadomo. Trudno przypuścić, aby w ciągu pół godziny, szczególnie z człowiekiem chorym, omawiano jakieś ważniejsze kwestye dyplomatyczne. Zanotować jednak wypada, iż nie wszystkie dzienniki rosyjskie pobytowi Giersa za granicą odmawiają wszelkiego znaczenia politycznego. I tak *Birżew. Wiedomosti* stwierdzają wprawdzie, iż p. Giers wyjechał za granicę dla poratowania zdrowia, ale dodają zarazem, iż „także zeszłoroczna podróż ministra miała ten sam cel, co jednak nie powstrzymało go od odbycia nadzwyczaj ważnych konferencyj z ukoronowanemi głowami i ich ministrami. Jednem z następstw tych konferencyj było nawiązanie niemiecko-rosyjskich rokowań w sprawach handlowo-politycznych. Może i teraz na konferencyi z Ribotem załatwione zostaną nieporozumienia między Francyą i Anglią, jakie powstały w kwestyach kolonialno politycznych. Minister Giers nie napróżno uważany jest za granicą za apostoła pokoju.“

Serbscy radykalni odbyli onegdaj w Aleksinaczu wiec, w którym wzięło udział kilka tysięcy osób. Zebraniu przewodniczył były prezes gabinetu Pasicz, który wraz z innymi mówcami przemawiał ostro przeciw świeżo zaszłej zmianie rządu i systemu. Zgromadzeni uchwalili jednomyślnie rezolucyę, w której oświadczono, iż obalony rząd radykalny wpadł „w ramiona narodu“ i cieszy się najzupełniejszem jego zaufaniem. Powołanie nowego rządu z łona stronnictwa, które opiera się na bardzo nieznacznej mniejszości w skupczynie, sprzeciwia się najzupełniej parlamentarnemu porządkowi i może pociągnąć za sobą najniebezpieczniejsze konsekwencye dla państwa i narodu. Odpowiedzialność za wszystkie, wypłynąć ztąd mogące polityczne i ekonomiczne szkody, spada na tych, którzy się zdecydowali objąć rządy wbrew woli narodu. Dalszy punkt rezolucyi żąda szybkiego rozpisania nowych wyborów. Równocześnie uchwaliło zgromadzenie wysłać do małoletniego króla Aleksandra telegram, w którym zapewnia go o uległości dla jego osoby i oświadcza, iż naród z niecierpliwością oczekuje jego pełnoletności, będąc przekonanym, iż stać on będzie na straży konstytucyi i parlamentarnych tradycyj.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 6 września.

(?) Naznaczony na 10-ty października wybór uzupełniający w pierwszym okręgu wiedeńskim, wywoła pono w kołach lewicy wielki zamęt. Dr Herbst za życia, pomimo swych niepospolitych zdolności, w klubie lewicy był czynnikiem rozkładowym, a jeszcze jego spuścizna parlamentarna, mandat pierwszego okręgu stolicy, oddziaływa rozkładowo. Okręg ten, który liczył wyborców: w roku 1879: 4970; w roku 1885: 7224; w roku 1891: 7943, dotąd zawsze wybierał kandydatów stronnictwa liberalnego. I tak w roku 1879 z oddanych 2684 głosów, 4 kandydaci stronnictwa liberalnego otrzymali po 2398 głosów; w roku 1885 z oddanych 3934 głosów otrzymali po 3640; w roku 1891 z oddanych 5493 głosów otrzymali po 3859, gdy na kandydatów „ligi anty-liberalnej“ przy tych ostatnich wyborach padło głosów 1563 do 1356. Zważywszy znaczną różnicę pomiędzy liczbą uprawnionych wyborców a tych, którzy istotnie stanęli do wyboru, można zaznaczyć, że w tych trzech wyborach kandydaci liberalni, chociaż otrzymali większość oddanych głosów, jednak nie otrzymali absolutnej większości głosów uprawnionych wyborców. Bądź jak bądź, dotąd stare miasto wiedeńskie uchodzi jednak, jako jeden z najpewniejszych okręgów wyborczych stronnictwa liberalnego.

Po raz pierwszy teraz nasuwa się ewentualność, że jeden z 4 mandatów tego okręgu i to mandat Herbsta, przejdzie w obce ręce. Żadną bowiem miarą Dra Kronawettera, który podobno ma już zapewnionych 2500 głosów, nie można zaliczyć do stronnictwa liberalnego, względnie do klubu niemieckiej lewicy. Odkąd w roku 1873, jako kandydat demokratów w okręgu Josefstadt wstąpił do Izby poselskiej, najnamiętniej tam walczył ze stronnictwem liberalnem i to ze stanowiska kosmopolitycznego demokraty, wielbiciela rewolucyi francuskiej, zbliżającego się coraz to wyraźniej do demokracyi socyalnej. Całkiem trafnie dziś *Deutsche Ztg* nazywa go „najstarszym przeciwnikiem liberalnego niemieckiego stronnictwa“ i przypomina, że „odkąd bierze udział w życiu publicznem, nieustannie starał się o to, aby ludność wiedeńską odwrócić od tego stronnictwa.“ Jeżeli pomimo tego teraz kandydatura p. Kronawettera znajdzie poparcie nietylko ze strony demokratów, lecz także ze strony pewnych kół liberalnych, nie możnaby wcale zrozumieć tego zwrotu, gdybyśmy sobie nie przypomnieli przeszłorocznej walki p. Kronawettera z ks. Liechtensteinem o mandat przedmieścia Hernals. Wprawdzie także w tej walce p. Kronawetter zaznaczył bardzo wyraźnie, że jest bardziej zbliżony do kosmopolitycznej demokracyi socyalnej, aniżeli do stronnictwa liberalno-niemieckiego, atoli sam fakt, że walczył z ks. Liechtensteinem, widocznie pewnym kołom liberalnym wystarcza, aby zapomniały o wszystkich innych różnicach, które je dzielą od zasad p. Kronawettera. W Radzie państwa popisywał się zawsze jako stanowczy przeciwnik kapitalizmu, banków, biurokracyi; w pierwszym okręgu właśnie te kategorye społeczne tworzą najpoważniejszy zastęp wyborców — którym teraz narzuca się kandydatura p. Kronawettera. Jest to w każdym razie ciekawem *qui pro quo* — tak ciekawem, że należałoby przypuszczać, iż w ostatniej chwili wyłoni się jaka ukrywana dotąd inna kandydatura, n. p. burmistrza Prixa.

W takim razie nasamprzód powstałoby niezmierne zamięszanie w obozie liberalnym, którego znaczna część już się zgodziła na kandydaturę p. Kronawettera; powtóre zaś wywiązałaby się może walka osobista pomiędzy radcą magistratu, który to urząd piastuje p. Kronawetter, a jego przełożonym, burmistrzem. Niewątpliwie także „liga antyliberalna“ wystąpi do walki, a że z jej czterech kandydatów tego okręgu w r. z. największą liczbę głosów otrzymał adwokat Dr Berger, przeto on też pewnie ubiegać się będzie o mandat p. Herbsta. Dr Berger jest synem zmarłego w r. 1871 Nepomucena Bergera, od r. 1867 kolegi Herbsta w gabinecie „mieszczańskim,“ w r. zaś 1869 wespół z Potockim i Taaffem przeciwnika Herbsta i Giskry, tudzież autora sławnego pamiętnika mniejszości ministrów. P. Berger wówczas ze strony lewicy był traktowany jako renegat i obrzucany najcięższemi zarzutami. Teraz syn jego, jako jeden z przywódców „ligi antyliberalnej“, starając się o mandat, który niegdyś piastował jego ojciec, da się we znaki organom Herbsta. Wszystko to razem czyni wybór wiedeński 10 października równie ciekawym wypadkiem, jak naznaczony na ten sam dzień wybór uzupełniający w Boskowicach w miejsce b. ministra bar. Prażaka.

Agitacye panrumuńskie, któremi kieruje założona w Bukareszcie „liga kultury“, wywołały już pożądaną reakcyę wśród Rumunów węgierskich. Świeżo związek rumuńskich studentów w Kołoszwarze zaprotestował tak przeciwko pamiętnikowi, który radykalne stronnictwo zamierzało w Wiedniu wręczyć Cesarzowi, jakoteż przeciwko broszurze, rozpowszechnianej nibyto w imieniu wszystkich studentów rumuńskich. Studenci Kołoszwaru podnoszą to zjawisko, że wszystkie te broszury i odezwy ubolewają nad uciskiem Rumunów w Węgrzech, gdzie Rumuni ostatecznie używają praw konstytucyjnych, a nie wspominają ani słowem o rzeczywistym, brutalnym ucisku ludności rumuńskiej w Besarabii, pod rządem rosyjskim. Z tej anomalii studenci kołoszwarscy wyprowadzają wniosek, że „liga kultury“ pozostaje w związku z agitacyami rosyjskiemu, których ogniskiem oddawna jest Bukareszt. Domysł ten wspiera zachowanie się prasy rosyjskiej, nie wyłączając *Grażdanina*, która nader gorliwie przemawia za wyzwoleniem Rumunów z pod „jarzma madziarskiego“, zapominając, że ani Rumunowie, ani inne narodowości pod panowaniem rosyjskiem nie posiadają żadnych tych praw, które przyznaje konstytucya węgierska poddanym korony św. Szczepana. Rumunowie w Węgrzech domagają się powszechnego głosowania, ponieważ na podstawie teraźniejszego prawa wyborczego nie mogą uzyskać dość znacznej liczby posłów na sejm peszteński. Ale w Rosyi zasadniczo nie mogą zdobyć żadnego krzesła poselskiego, bo tam niema sejmów; zkąd więc prasa rosyjska ma prawo gorszyć się nibyto niedostateczną reprezentacyą Rumunów w sejmie węgierskim.

W kwestyi radykalnych agitacyj panslawistycznych wielce znaczącym jest szczegół, że w kasach belgradzkiego biura prasowego nowy minister znalazł kwit serbskiego posła sejmu zagrzebskiego i redaktora zagrzebskiego *Srbobrana* Jovanowicza, wystawiony na 20.000 franków. P. Jovanowicz w sejmie zagrzebskim z drugim kolegą reprezentuje tak zwane „niepodległe stronnictwo serbskie“, które namiętnie napada tych umiarkowanych Serbów, którzy, należąc do stronnictwa narodowego, czyli do większości sejmowej, popierają rząd bana hr. Khuen-Hedervarego. Wiemy te-

ANIMA VILIS.

(22) POWIEŚĆ

przez *Maryę Rodziewiczównę.*

(Ciąg dalszy).

Zeszli do taboru. Ludzie już spali, jeden Czyż czuwał i rzekł:

— Ostrożnie z Szamanem. Ukradnie koszulę z ciebie, zanim się obejrzysz! Gorszy on stokroć od Kirgiza!

Antoni nie odpowiedział. Zaprowadził dziewczynę do wozu z kosami i wybrał jej sam najlepszą. Potem znowu poszli oboje w stronę futoru. Noc była jak dzień jasna. Step leżał cichy, oni mimowoli zniżyli głos. Mówili po swojemu. Ona o pracach swoich, on o długiej drodze. Potem spytała go o jego rodzinę i jak o czemś nowem słuchała, że jest i u nich swój kraj. Doszli do bramy i stanęli. Bardzo była zajęta.

— To może i ja kiedy tam byłam! — mówiła zamyślona — ale nic nie pamiętam. Dziw! Taki kraj, a zupełnie on inny? Jakiż? Powiedzcie.

— Zimy tam takiej niema, a ludzi dużo. Kwiaty różne i owoce i drzewa coraz inne. Po wsiach kościoły, a wciąż pola uprawne, albo miasta brukowane i murowane.

— I wszyscy po naszemu mówią?

— Wszyscy.

Zapatrzyła się przed siebie i szepnęła:

— Żeby mnie to raz zobaczyć!

A potem nagle spytała:

— I śpiewają tam? Zaśpiewajcie co po naszemu.

Zcicha zaczął nucić:

Siałem proso na zagonie,
Nie mógłem go żąć,
Pokochałem lube dziewczę,
Nie mógłem jej wziąć.
Bo posiać, to nie żąć,
Bo kochać, to nie wziąć.
Choć mnie zdradza lube dziewczę,
Nie mogę jej kląć!

— Zonia! Zamykaj bramę! Spuść psy! — rozległ się głos Szamana z chaty.

Dziewczyna poruszyła się powoli, zasłuchana w nieznane dźwięki. Wziął ją za rękę.

— Bywajcie zdrowi! — szepnął. — Nie zapominajcie, bo ja was nie zapomnę!... Jesienią przyjdę!

Odwróciła się do niego i spojrzała uważnie w oczy z mięszaniną roztargnienia i żalu.

— Szkoda! — szepnęła bezwiednie.

— Niechże wam służy moja kosa. A kosząc, niech śpiewa moja piosenka.

Ręką powoli ogarnął jej złote włosy i ustami ust poszukał. Dziewczyna zadrżała i pobladła.

Już raz strzelec jakiś, co u nich nocował, chwycił ją w objęcia i chciał pocałować. Wtedy ogarnął ją taki wstręt i wściekłość, że omal nie udusiła zalotnika swemi silnemi ramiony. Ten teraz swojak był. Nie uderzyła go, ani nazwała zwierzem, tylko zlekka usunęła jego głowę od swej twarzy i cofnęła się powoli za bramę.

— Do zobaczenia, Zośka! — szepnął. Wspominajże mnie dobrze.

Zamknęła ciężkie wierzeje, spuściła psy z uwięzi, ale nie poszła do chaty. Pozostała o bramę oparta, spoglądając ku ognisku opodal, które ktoś od czasu do czasu podsycał. Słyszała bałabajkę Grini, a potem, gdy i ten usnął, słyszała drugą strofkę swojej piosenki.

Proso zeszło, lecz przed żniwem
Zbił je nagły grad,
Moją miłość dla dziewczęcia
Zły zepsował świat.
Proso nagły pobił grad,
Dziewczęcia nie dał mi świat;
Choć mnie zdradza lube dziewczę,
Wspominam je rad.

Nazajutrz po wędrowcach zostało wygasłe ognisko i zdeptana trawa. Przepadli na stepie.

Krótki to był epizod, ale stanowił ważny punkt w życiu Antoniego. Żeby przewidział skutki, jakie się zeń wysnują, możeby zdaleka objechał futor Szamana. Ale mu sądzono było iść przez wszystkie piekła.

Dobrze mu się wiodła droga i targ. Trawy czerniały na stepie, gdy pozbył się reszty towaru. Odprawił tedy trzy puste telegi do domu i siedmiu ludzi. Zostawił sobie Grynię, Andukajtysa i Rudnickiego i z nimi rozpoczął wędrówkę powrotną, dla odebrania zaległych pieniędzy. Zygzakiem jechali, wstępując tu i tam. Z dłużnikami nie było kłopotu. Sybirak uczciwy jest z natury i rozumie handel. Płacono bez szemrania procent za kredyt i goszczono Antoniego bardzo uprzejmie. Pomimo końca lipca noce już bywały mroźne i czasami śnieg polatywał. Więc o noclegach na dworze trudno było myśleć, a w dzień nie zawadzał kożuch. Step stracił swe bogactwo i życie. Czulsze rośliny nikły zwarzone, trwalsze jeżyły się brunatnemi kitami, rozrzucały puchy nasion, traciły liście. Z tawołoszki śnieżnej zostały nagie badyle, ptactwo umilkło, poginęły w swych norach tarbagany i chomiki. Smutno się robiło na duszy i straszno przed zimą.

Antoniemu tylko było wesoło w sercu. Od pewnego czasu nadzwyczaj był swobodny i żywy. Śmiał się łatwo, gwizdał, śpiewał, swawolić mu się chciało jak malcowi. Udała się wyprawa, pieniędzy trzos pełen nosił na sobie; konie i ludzie wrócili zdrowo, a jemu błysło w duszy wielkie rozradowanie. Na wspomnienie dziewczyny z futoru czuł, jak mu serce biło, jak krew krążyła gorąco, ciągnęło go coś tam, szeptało we śnie, towarzyszyło w dzień — zawsze, zawsze. W miarę, jak się tam zbliżał, z trudnością hamował niecierpliwość, na skrzydłach-by gnał.

Wreszcie z ostatniego noclegu ruszyli. Biały szron pokrył ziemię, oddech w parę się zamieniał. Jemu było gorąco. Sto wiorst było do futoru. Przelecieli je do zachodu słońca. Zdaleka ujrzał Antoni forteczkę Szamana, i konie popędzał. Stanęli u bramy szczelnie zamkniętej i chłopak zeskoczył. Chciał wołać, ale i jego ujrzano. Rozwarła się chata i dziewczyna wyszła. Odziana była w kożuch i długie buty, na głowie miała krasną chustkę. Zdaleka spojrzeli na siebie i bez słowa uśmiechnęli się radośnie. Odemknęła im bramę.

— Zajeżdżajcie śmiało. Niema w domu Szamana,

To już był szczyt pomyślności. Ludzie roztasowali się na dziedzińcu, on wszedł z nią do chaty. Stara wiedźma łysnęła ku niemu ponuremi oczami i prędko wyszła, gdzieś w głąb domostwa. Chłopak niezdolny dłużej się hamować, ogarnął dziewczynę ramieniem, przycisnął do piersi i jął całować gorąco, a ona przymknąwszy oczy, poddawała się milcząca i upojona.

Odskoczyli na głos Andukajtysa w sieni. Żmujdzin pozdrowił po swojemu i zaraz rzekł:

— *Kce* się *kleba.*

— Jabym wolał herbaty z wódką! — ozwał się za nim Rudnicki.

— Mróz dobry bierze na noc — oznajmił ostatni Grynia.

Rozejrzał się po izbie i splunął.

— Czart nie człowiek! W chacie obrazu niema.

To mu popsuło humor na cały wieczór.

Dziewczyna zakrzątała się żywo. Postawiła na stole wódkę, naparzyła w kociołku herbaty, dała chleba, cedrowych orzeszków, wreszcie przyniosła pieczeń baranią i przygrzawszy na ogniu, dołączyła do uczty.

— Śliczna, bo śliczna dziewczyna! — rzekł Rudnicki, cmokając.

— Żeby jej czarne oczy i włosy, tobym i ja spodobał! — odparł Andukajtys, opychając się chlebem.

Ona się zaśmiała, ale nic nie odparła. Po chwili wsunęła się stara. Spojrzała na stół zastawiony, i zatrzęsła się ze zgrozy. Nie rzekła jednak nic na to, owszem podsyciła ogień i mruknęła do dziewczyny:

— Już ty się baw z chłopcami, ja im dam herbaty.

Antoni opodal od stołu siedział, na nią spoglądając, ona za nim na ławie usiadła, i poczęli gwarzyć zcicha.

Rudnicki trącił Andukajtysa.

— Widzisz, ci się już pokumali! — szepnął.

A Zmujdzin roześmiał się cicho i odparł:

— *Niek* im służy, kiedy *okota.* Ja wolę *kleb* od dziewczyny.

Spożyli też sumiennie wszystko, co było na stole, zapili herbatą, a wtedy Andukajtys zwrócił się do Antoniego:

— Jest co do roboty, panie?

— Nie! — odparł roztargniony.

— To pójdę spać, bom syty!

— I my też — potwierdzili Rudnicki i Grinia.

Stara zapaliła kaganek i wezwała ich skinieniem za sobą, na drugą stronę sieni. W izbie mrok zapanował. Młodzi przytulili się do siebie, i szeptali coraz ciszej. Potem wróciła stara, kaganek postawiła na stole, nalała szklankę herbaty, i zaprosiła Mrozowickiego.

— Prawda, toś głodny! — porwała się dziewczyna.

— Ej, nie bardzo! Zjem i jutro, a ciebie Bóg wie, kiedy zobaczę.

Wstał jednak i duszkiem wypił ukrop.

— Przyjedziesz znowu. Do Lebiaży trzysta wiorst tylko.

— Rozumie się, że przyjadę. Zaraz konia kupię, i co parę tygodni tutaj wpadnę.

— A i ja starego uproszę, żeby mnie kiedy na niedzielę uwolnił na modlitwę. Dotąd, jak zwierzak żyłam, ale teraz inaczej będzie.

— Jużci, że inaczej. Może za rok całkiem cię sobie zabiorę. Byle co zebrać!

— Et, głupstwo. Albo to rąk nie mamy. I do swego kraju mnie zabierzesz?

— A jakże! Choć nie prędko.

— Doczekamy się! — rzekła odważnie.

Tak sobie gwarzyli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

raz, w czyim interesie i na czyim żołdzie *Srbobran* namawiał Serbów Kroacyi do radykalnej opozycyi.

Eskadra austryacko-węgierska, złożona z pancerników: „Cesarz Franciszek Józef,“ „Arcyksiążę Rudolf“ i „Arcyksiężna Stefania,“ która pod dowództwem kontradmirała Spauna przybyła temi dniami do Genui na wielki zjazd okrętowy z powodu uroczystości Kolumba, ze strony ludności tamtejszej doznała bardzo dobrego przyjęcia. Dzienniki włoskie ogłaszają obszerne opisy tych potężnych pancerników, ich roku wybudowania, objętości, ilości dział i t. d. i wyrażają się nader pochlebnie o wzorowym porządku, czystości i elegancyi pancerników austryacko-węgierskich, zwiedzanych tłumnie przez licznie zebranych w Genui gości. Jest to pożądany zwrot przeciwko owym agitacyom irredentystów, którzy najniewdzięczniejszemi plotkami usiłowali wyzyskać zjazd okrętów w Genui do podburzania ludności przeciwko Austryi.

39 wiec katolików niemieckich w Moguncyi.

Na drugiem publicznem posiedzeniu wiecu mówił wśród przepełnionej sali O. Horne o działaniu i rezultatach misyj afrykańskich. Z 45 stacyj misyjnych w Afryce wschodniej mają Ojcowie Ducha św. 8, a pracuje w nich 385 Ojców. Wielkie wrażenie wywołała wzmianka, iż już przeszło 200 Ojców poświęciło życie apostolskiemu powołaniu. Następnie dep. Dr Gröber mówił o męskich zakonach w górnej prowincyi nadreńskiej; X. kanonik Müller z Wiednia polecał gorąco odprawianie misyj ludowych, a X. Schmitz z Krefeldu miał wykład o Janssenie i katolickiej historyografii. Niemcy nie posiadają uniwersytetu katolickiego, lecz Bóg im dał takiego Janssena, który znaczy tyle, co uniwersytet. Dzierżył on miecz prawdy i stoi bez skazy. Był to pisarz katolicki, prawdziwy nauczyciel ludu. Jest on świetnym przykładem, jak bystrą krytyką i przenikliwym sądem można rozbijać wszystkie dzieła, tchnące duchem antikatolickim.

Na trzeciem walnem zgromadzeniu, odbytem we środę, wyrażono podziękowanie centrum za jego stanowisko w kwestyi robotniczej, poczem hr. Ballestrem polecał ukochane dzieło Windthorsta, kościół Panny Maryi w Hanowerze i pomnik Windthorsta szczególniejszej opiece katolików niemieckich. Uchwalono także rezolucyę, polecającą popieranie prawdziwej sztuki chrześciańskiej, oraz wnioski poparte przez barona Heeremanna, odnoszące się do szkoły wyznaniowej i nauki religii.

Następnie zabrał głos X. biskup Paterson z Anglii. Pozdrowił on wiec od katolików angielskich, sławił stałość i gotowość do ofiar katolików w Niemczech i oświadczył, iż szczęśliwymi są władcy, którzy panują nad takim ludem.

Dr Siben z Diedesheim w Palatynacie mówił o kwestyi szkolnej. Dał on przedewszystkiem pogląd na projekt szkolny hr. Zedlitza, który wprawdzie nie czynił zadość uzasadnionym żądaniom katolików, ale jednak opierał się na zasadzie wyznaniowości i zamierzał usunąć szkołę z pod samowoli administracyi pod względem religijnym. Katolicy zdecydowali się popierać ten projekt, chociaż zawierał on dla nich tylko skromne koncesye. Projekt szkolny upadł ze szkodą dla narodu, ale projekt ten odżyć musi. Katolicy żądają szkół wyznaniowych; żądają, by rodzicom przyznano te prawa, które odebrała im fałszywa polityka liberalizmu. Tylko szkoła wyznaniowa może wychować mężów z charakterem silnym i szlachetnym. Bezwyznaniowość nie jest niczem innem, jak ateizmem, popierającym idee przewrotu społecznego. Czyż wszyscy przyjaciele przewrotu nie są przyjaciółmi szkół bezwyznaniowych? Na katechizmie i biblii winno być dziecko kształcone

Z kolei X. proboszcz Wacker z Badenii mówił o żądaniach katolików, odnoszących się do udziału w kierownictwie spraw publicznych. Wszystkie wyznania powinny być równouprawnione, a starać powinniśmy się usilnie, by katolikom powierzano teki ministeryalne i urzędy naczelnych prezesów.

W dalszym ciągu przyjęto różne rezolucye, a wymieniamy tu przedewszystkiem wniosek Dra Knechta, by naukę religii we wszystkich klasach szkoły ludowej wykładano w języku ojczystym.

Radca narodowy Bossy z Szwajcaryi polecał katolicki uniwersytet w Fryburgu, poczem zabrał głos znany dep. Dr Lieber i rozwodził się nad ustawą przeciw Jezuitom. Mowca oświadczył, iż: 1) wniosek ś. p. Dra Windthorsta o zniesienie ustawy przeciw Jezuitom powróci jako wniosek Ballestrema. 2) Że obrady nad wnioskiem nie zostaną w żadnym razie odłożone. 3) Że centrum zawsze i wszędzie będzie broniło Jezuitów przeciwko zaczepkom i oszczerstwom przeciwników. Mowca ubolewał, że hr. Caprivi oświadczył się przeciwko zniesieniu tej ustawy, należy atoli mieć nadzieję, że na podstawie doświadczeń zrobionych przy ustawie szkolnej i przy „wiedeńskiej podróży ślubnej“ zmieni swoje zapatrywanie.

Na czwartem zebraniu przemawiał najpierw Benedyktyn Odilo Wolff o sztuce chrześciańskiej, która wszystkim sztukom winna przodować. Radca narodowy Decurtins (Szwajcarya) sławił w gorącej mowie zmarłego biskupa Kettelera, jako socyalnego polityka i przyjaciela robotników, który w złych czasach odważnie występował w obronie wolności Kościoła i ludu. Prawa robotników, które Ojciec św. uwydatnił w swej słynnej encyklice, zaznaczał już dawniej zawsze biskup Ketteler W duchu jego należy dalej pracować na polu socyalnem.

Po nim zabrał głos hr. Ballestrem, by wygłosić mowę końcową. Mowca zaznaczył, iż zeszłoroczny wiec katolików w Gdańsku odbywał się już u grobu niewygasłej pamięci Windthorsta Rok minął i pokazał, że katolicy niemieccy i bez Windthorsta radę sobie dać musieli i umieli. Mowca zwraca swój wzrok najprzód ku Rzymowi, do Namiestnika Chrystusowego, któremu w własnem mieście wyrządzono obelgę, napełniającą serce każdego katolika oburzeniem i bólem. Corocznie protestuje wiec katolików niemieckich przeciw tym gwałtom. Papież nie może i nie powinien być poddanym żadnemu człowiekowi. Wobec znanych wycieczek *Köln. Ztg* zaznaczył mowca, że centrum nigdy nie będzie Ojcu św. sprawiało kłopotu, ponieważ centrum zawsze pozostanie najwierniejszą gwardyą Papieża. Jakie stanowisko zajmują katolicy niemieccy wobec trójprzymierza, to zaznaczył mowca już we Fryburgu w 1888 r. i stanowiska tego bronił także w miejscu właściwem. Hr. Ballestrem przeszedł następnie do projektu szkolnego i kiedy zwrócił uwagę na to, że hr. Caprivi walkę o szkołę uznał za walkę chrześciaństwa z ateizmem, a hrabia Zedlitz bronił chrześciańskiej podstawy szkolnictwa, podniosła się prawdziwa burza oklasków. Nie chrześciaństwo doznało szkody przez odłożenie projektu szkolnego, lecz zachwianem zostało zaufanie w stałość rządu. Mowca rozwodził się dalej nad kwestyą socyalną. Któż byłby pomyślał — mówił hr. Ballestrem — że ks. Bismarck jako komiwojażer wszystkich niezadowolonych będzie jeździł po kraju, rozbije swoją budę na publicznym rynku i rozłoży swój towar *en détail*, robiąc przytem interesa dla socyalnej demokracyi!

Dr Porsch wyraził zadowolenie z przebiegu wieca i porównał zebranie z pierwszym wiecem mogunckim, który się odbył w 1848 roku. Wśród hucznych oklasków podziękował przewodniczący wieca hr. Ballestremowi za znakomite kierownictwo centrum i wyraził zaufanie ludu katolickiego do swych przedstawicieli parlamentarnych. W końcu dziękował mowca komitetowi lokalnemu, wydziałom, X. Löwensteinowi, miastu Moguncyi i gościnnym jego mieszkańcom, jakoteż władzom miejskim, X. biskupowi i wszystkim mowcom. Wreszcie zakończył przemówienie słowami biskupa Förstera: „Czuwać, modlić się i walczyć!“

Ks. biskup Dr Haffner dodawszy jeszcze słów kilka od siebie, udzielił zebranym błogosławieństwa pasterskiego, na czem wiec się zakończył.

O godzinie $1^1/_4$ odbyła się wspólna uczta, przy której deputowany Dr Porsch wzniósł toast na cześć Ojca św., hr. Sierakowski z Waplewa wzniósł toast na cześć cesarza i księcia heskiego, biskup Haffner na cześć trzech prezesów wieca mogunckiego.

Kongres kolejowy w Petersburgu.

Tylko w piśmie fachowem możnaby choćby w streszczeniu podać obszerne dyskusye, jakie się toczyły na kongresie kolejowym nad specyalnemi kwestyami, oraz rezolucye, jakie kongres uchwalił. Ograniczyć się przeto wypada do naszkicowania ogólnego przebiegu kongresu w uzupełnieniu zamieszczonej już niedawno obszernej korespondencyi petersburskiej w tym samym przedmiocie. Na wstępie zaś przytaczamy zdanie *Kraju* petersburskiego, iż „skutkiem dobrowolnego odsunięcia się Niemców, kongres kolejowy nabrał prawie wyłącznie charakteru francusko-rosyjskiej uroczystości, która rozwinęła się tem naturalniej i składniej, ile że ludność stołeczna znajduje się jeszcze pod wrażeniem elektryzujących wspomnień Kronsztadu. Były wprawdzie na kongresie reprezentowane i inne narodowości, w tak drobnych atoli odsetkach, że się stuszowały zupełnie, i że naturalną koleją rzeczy najczęściej rozbrzmiewały i najostentacyjniej przyjmowane były: rosyjski hymn Lwa i marsylianka.“

Obrady sekcyj i pełne posiedzenia kongresu przeplatane były ciągłemi obiadami i rautami. Już dnia 25 z. m. przyjmowali przedstawiciele wszystkich rosyjskich towarzystw kolejowych członków kongresu w Pawłowsku, gdzie w sali dworca zastawiono obiad dla 700 osób. Następnego dnia odbyło się pierwsze ogólne posiedzenie kongresu pod przewodnictwem jenerała Pietrowa. Sprawozdanie obszerniejsze znane jest czytelnikom z korespondencyi petersburskiej. Protokół z kongresu spisywał sekretarz oddziału międzynarodowej komisyi inżynier A. N. Ryżow, syn b. prezesa warszawskiego komitetu cenzury. W kongresie brali między innymi udział: ze strony kolei warszawsko-wiedeńskiej pp.: St. Ostrowski i Ad. Szawłowski; z nadwiślańskiej pp.: Stef. Kossuth, St. Olszewski i J. F. Daragan; z dąbrowskiej pp.: hr. Wielopolski i Nagórny syn; z drogi łódzkiej pp.: Ant. Nagórny ojciec i Kucharski.

Wieczorem tegoż dnia członków kongresu Francuzów podejmował ambasador francuski p. Montebello w swym pałacu obiadem na 57 osób, poczem odbył się raut, na który przybyli ministrowie Durnowo i hr. Deljanow, Witte, Ostrowski i inni.

W dniu 28 z. m. członkowie kongresu zwiedzali specyalnie dla nich urządzoną wystawę wagonów, lokomotyw itp. na dworcu mikołajewskiej drogi żelaznej. Między innemi zgromadzono tam wagony cesarskie, wagony, przeznaczone dla wyższych urzędników ministerstwa komunikacyi i inne. Były też specyalne wagony, przeznaczone do przewożenia piwa, prochu, mleka, drzewa. Między innemi bardzo podobała się członkom kongresu droga żelazna przenośna, systemu Dalberg-Jałowiecki, wagi systemu inżyniera Rykowskiego, model automatycznego przyrządu sygnałowego inżyniera Kozłowa i wiele innych. Ogólną uwagę zwracał też model wagonu pasażerskiego klasy III, który można w łatwy sposób zamieniać na wagon sypialny, bez zmniejszania liczby miejsc. Wagony te są pomysłu inżyniera Günzburga, a odznaczają się prostą nadzwyczaj konstrukcyą, oraz taniością.

Nazajutrz dnia 29 z. m. znów debatowano w sekcyach, a jednym z najważniejszych referatów był referat o kasach pożyczkowo-emerytalnych. Kwestyę tę opracowano wszechstronnie przez rozesłanie kwestyonaryuszów, zawierających 67 punktów, do zarządów 209 towarzystw kolejowych. Otrzymane tą drogą poglądy wydały rezultat, który w ten sposób da się sformułować: na mocy poglądu na kasy emerytalne, jako na środek wynagrodzenia za służbę, niemasz obowiązku stawiania rozmiarów renty dożywotniej w zależności od wysokości pensyi, jaką dana osoba otrzymuje, będąc na służbie. Wogóle organizacya kas emerytalnych nic niema wspólnego z kombinacyami Towarzystwa ubezpieczeń i kas oszczędnościowych. Po długich debatach IV sekcya uznała za konieczne, ażeby drogi żelazne poczuwały się do moralnego obowiązku zabezpieczania bytu swych agentów i ich rodzin, co można osiągnąć bądź przez zakładanie kas emerytalnych, lub przez ubezpieczanie agentów w innych Towarzystwach. Wiele dróg trzyma się tego ostatniego sposobu. Sekcya nadto wyraziła życzenie, ażeby zarządy rozmaitych dróg na przyszłą sesyę kongresu zebrały statystyczne wiadomości, dotyczące ruchu w składzie osobistym dróg żelaznych, tj. śmiertelności, dymisyj, opuszczenia służby itp.

O godz. $4^1/_2$ po południu członkowie kongresu przyglądali się rewii straży ogniowej na placu Zamkowym, poczem w sali mikołajewskiej pałacu zimowego wydanym był na ich cześć obiad w imieniu dworu cesarskiego. Na obiedzie obecni byli ministrowie: hr. Deljanow, jenerał-adjutant Wannowskij, p. Witte i inni.

W dniu 31 z. m. odbyło się trzecie i ostatnie ogólne zgromadzenie, gdyż już wyczerpane i zadecydowane zostały wszystkie kwestye. Jednomyślnie uchwalono przyszły zjazd odbyć w roku 1895 w Londynie. Członek stałej komisyi międzynarodowej, sir Fairbain, dyrektor „Great-Northern Railway“ dziękował gorąco zebraniu za zaszczyt, wyświadczony Anglii, i zapewnił, że w ojczyźnie jego poczynione zostaną wszelkie usiłowania, ażeby goście byli godnie przyjęci.

Dalej dokonane zostały wybory osób do komisyi międzynarodowej na miejsce ustępujących, zgodnie z ustawą. Komisya została powiększona liczebnie i na przyszłość składać się będzie z 33 osób. Wszyscy ustępujący, skutkiem ukończenia kadencyi, zostali ponownie wybrani. Nadto do komisyi na uczestników powołane zostały jeszcze następujące osoby pp.: Lampuniani, Compilio (z Włoch), lord Stolberge (z Anglii), Metzger, Baraban (z Francyi), Dukka (z Rumunii), Herngross i Sumarokow (z Rosyi).

Po ukończonych wyborach, prezes kongresu, jenerał Pietrow, wypowiedział mowę, w której dziękował członkom kongresu za ich prace i wyraził przekonanie, iż owoce takich prac oddziałają na polepszenie kolejnictwa we wszystkich jego gałęziach. Zauważył też, iż osoby, które nie uczestniczyły w kongresie, dziwić się mogą szybkości, z jaką rozpoznawane były i przyjmowane często bez dyskusyi różne kwestye, postawione na porządku dziennym. Dowodziło to jednak tylko, jak gorliwie przygotowane były prace, oddane pod rozpatrzenie kongresu, i dlatego byłoby błędem z szybkości tej wysnuwać jakąkolwiek wątpliwość pod względem powagi prac kongresowych. W końcu prezes dziękował w imieniu kongresu członkom stałej komisyi międzynarodowej, a szczególniej pp.: Belpaire, Picard, Brioschi, sekretarzowi komisyi p. Laveley, członkom biura i sekretaryatu, instytucyom rządowym, publicznym i prywatnym, które przyczyniły się do powodzenia kongresu, i wynurzył przekonanie, iż krótki pobyt członków kongresu w Petersburgu jeszcze bardziej zacieśnił łączące ich węzły przyjaźni.

Za gościnność doznaną podziękowali w imieniu delegatów zagranicznych pp.: Belpaire i Picard.

Po zamknięciu kongresu, członkowie zagraniczni, z wyjątkiem austryackich, udali się jeszcze do Moskwy. Tam na ich cześć dano w klubie szlacheckim śniadanie na 600 osób, urządzone przez wszystkie towarzystwa kolejowe. Prezes zarządu towarzystwa kolei moskiewsko-jarosławskiej, Mamontow, powitał cudzoziemców przemową, w której zaznaczył, że „Moskwa, serce Rosyi, walczy w obronie pokoju, postępu i pracy“ i wzniósł toast na cześć tych państw, które wysłały delegatów na kongres. Odpowiadał na to przemówienie dyrektor główny kolei parysko-lugduńskiej p. Noblemaire i wzniósł toast na pomyślność Moskwy. Wieczorem odbyło się galowe widowisko w teatrze. Dawano operę Czajkowskiego: „Dama pikowa.“ Ajencya północna dodaje, iż przedstawienie wypadło świetnie i że w antraktach na żądanie cudzoziemców odegrano i odśpiewano hymn rosyjski.

Dnia 3 b. m. wieczorem w lokalu rady miejskiej dany był bankiet na sześćset osób dla członków kongresu przez prezydenta miasta p. Aleksiejewa. Sale były ozdobione kwiatami. Obiad był podany w czterech salonach. Podczas obiadu gospodarz wzniósł toast za pomyślność państw, które wysłały swoich delegatów. Na toast ten odpowiedzieli: p. Adolf Picard toastem na cześć Moskwy, zapraszając przytem mieszkańców jej na wystawę do Paryża w r. 1900-ym i sir Fairbairn, który wzniósł toast na cześć prezydenta miasta Moskwy.

Następnego dnia 70 delegatów francuskich wyjechało pociągiem nadzwyczajnym kolei moskiewsko-brzeskiej do Warszawy, zkąd wczoraj mieli się udać do Wiednia. Stu trzydziestu delegatów wyjechało do Niżnego-Nowgorodu, gdzie jutro rano przyjmie ich herbatą jenerał Baranow, a obiadem prezes komitetu jarmarcznego, p. Morozow. Czterdziestu delegatów wyjechało do Kijowa, zkąd pojadą do Odessy i do Podwołoczysk.

KRONIKA.

Kraków 7 września.

Z powodu uroczystości Narodzenia N. P. M. następny Nr „Czasu“ wyjdzie w piątek dnia 9 b. m. wieczorem.

— **W katedrze na Wawelu** w grobach królewskich odprawioną będzie w piątek dnia 9 b m. o godz. 10 rano Msza św. za duszę królowej Anny Jagiellonki.

— **Zapiski osobiste.** Radca dworu Dr Henryk Halban-Blumenstok, bawi w Krakowie. — Członek Izby panów prof. Dr Zoll powrócił dziś rano z Wiednia do Krakowa.

— **Posiedzenie komisyi sanitarnej cywilno-wojskowej** odbędzie się w piątek dnia 9 b. m. o godz. 6 po południu. Na posiedzeniu tem nastąpi zdanie sprawy z dotychczas podjętych środków ochronnych przeciw cholerze, oraz odbędą się narady co do potrzeby i zakresu dalszych zarządzeń.

— **Schronisko fundacyi ks. Lubomirskiego.** Główny budynek Schroniska jest już na zewnątrz na ukończeniu; przedstawia się on bardzo poważnie i pięknie. Fasada wykończona będzie w połowie jako *rohbau*, a w drugiej połowie otrzyma wyprawę. Nad kaplicą wznosi się już kopuła, miedzią pokryta, z latarnią, którą nakrywa mitra książęca, bogato złocona. Środkowy ryzalit otrzyma dekoracyę *sgrafitto* o motywach ornamentalnych. W środku frontonu umieszczony będzie herb czcigodnego fundatora; herb ten będzie polichromowany. Budynek zdobią dwie grupy, wykonane przez artystów rzeźbiarzy pp. Dauna i Langmana, przedstawiające kapłana misyonarza, nauczającego dzieci, oraz zakonnicę, zachęcającą do pracy zaniedbanych chłopców. Kaplica zakładowa jest już zasklepiona i wewnątrz wyprawiona. Budynki mieszkalne dla urzędników zakładu i budynki gospodarcze, jakoto kuchnia, mieszkanie dla ogrodnika, dla portyera, szpitalik i stajenka są na ukończeniu. Po za głównym budynkiem rozpoczęto budowę sali gimnastycznej i łazienki z basenem, założonej w myśl wniosków członka komitetu prof. Dra Jordana. W głównych zarysach wszystkie budynki zostaną ukończone w roku bieżącym; otwarcie zakładu nastąpi w r. 1893.

— **Z teatru.** Jutro wystąpi po raz pierwszy gościnnie na naszej scenie znakomity artysta warszawski p. Rapacki. P. Rapacki przybywa dziś wieczorem ze Lwowa, gdzie, jak wiadomo, występował przez cały miesiąc z wielkiem powodzeniem, a ponieważ już w poniedziałek musi wracać do Warszawy, przeto tym razem u nas grać będzie tylko trzy razy, tj. jutro, w sobotę i w niedzielę.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zniesienie, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Komisya lwowska** w sprawie koncertów na wystawie wiedeńskiej otrzymała od komitetu z Wiednia następujący telegram: „Udział Paderewskiego został właśnie odwołany z powodu słabości. Ten ostatni cios po cofnięciu się Reszków i Kochańskiej powoduje niestety komitet do porzucenia na razie koncertów, wskutek czego dyrektor Maszkowski nie jedzie już do Lwowa. W uwzględnieniu waszych pełnych poświęcenia przygotowań, zamierzonem jest urządzenie w najbliższym sezonie wielkich polskich koncertów w sali Musikvereinu. Wyłożone koszta będą naturalnie zwrócone, a na życzenie dalsza pomoc zabezpieczoną.“

— **Rewizya sanitarna w Oświęcimiu.** Z polecenia Namiestnictwa przybył do Oświęcimia dla inspekcyi i desinfekcyi podróżnych na tamtejszej stacyi, Dr Zygmunt Bętkowski, lekarz z Dębicy, i został d. 6 b. m. wprowadzony w urzędowanie przez lekarza powiatowego z Białej.

— **Ślub.** Dnia 10 b. m. odbędzie się w Brzani górnej, w pow. grybowskim, ślub panny Zofii Dunikowskiej, córki Konstantego i Izabeli z Levansonów, właścicieli dóbr Brzania górna, z p. Józefem Zawadzkim, właścicielem Rzeszotar, w pow. wielickim.

— **Pożar.** Z Radziechowa donoszą: Dnia 4 b. m. przed 12 godziną w południe wszczął się pożar w Ohladowie, pow. kamioneckiego, gdzie zgorzało 7 domów mieszkalnych, oraz około 20 budynków gospodarczych wraz z zapasami zboża. Ogień został podłożony, a jest to wypadek trzeci z rzędu od 2 tygodni. Asekurowani byli wszyscy, gdyż niema tygodnia, aby się nie paliło, więc każdy się ubezpiecza. Zlokalizowanie ognia należy zawdzięczyć ochotniczym strażom ogniowym z Radziechowa i Płowego.

— **Dyrekcya poczt** donosi, iż wskutek polecenia Ministerstwa handlu, wykluczono aż do dalszego zarządzenia od transportu pocztowego drób z Austro-Węgier do Niemiec, Bawaryi i Wirtembergii.

— **Posłuchanie u cesarza** mieli między innymi w poniedziałek: b. minister Prażak, ministrowie Steinbach i Kuenburg, oraz radca rządowy i inspektor kultury krajowej Struszkiewicz.

— **Strzał w cerkwi w Warszawie.** *Warsz. Dn.* donosi: W cerkwi Uspeńskiej przy ulicy Miodowej w niedzielę podczas nabożeństwa z lewej strony dał się słyszeć głuchy huk, podobny do słabego wystrzału z pistoletu. Gdy w tem miejscu rozsunęli się modlący, pozostał tylko jeden stojący człowiek, a około prawej kieszeni jego spodni widać było dym. Stojący w pobliżu rotmistrz straży pogranicznej, Demianow, zauważywszy to, rzucił się ku owemu człowiekowi i pochwycił go za prawą rękę, którą ten, jak się zdawało, chciał włożyć do dymiącej kieszeni, a drugą ręką ujął go za gardło, odciągnął ku wyjściu i oddał w ręce spieszących na pomoc: policyanta i żan-

---

Z wystawy wiedeńskiej.

Dziwny zbieg warunków bezpośrednio zbliżył do siebie przeciwników zpod Samosierry: oddział polski na wystawie leży o ścianę od hiszpańskiego, który klinem wszedł między nas a Rosyę. Ale gdy Hiszpania bardzo skromne zajmuje miejsce, Rosya zaś zdaleka wpada każdemu w oczy pretensyonalną swoją wystawnością, z drugiej zaś strony Niemcy imponują obszarem i systematycznem urządzeniem swego oddziału, przeto na pierwszy rzut oka wydaje się zupełnie, jakoby nawet tutaj, w tym międzynarodowym pokojowym turnieju artystycznym, chciano uwidocznić polityczne nasze położenie: „między Rosyą a Niemcami“.

I jak w Europejskim koncercie obecnie, tak i tu skromną odgrywamy rolę, mniej niż skromną. Dział polski wygląda, jakby przyczepiony tylko. Gdy inni mają swoje całe skrzydła w pałacu wystawowym, dostali wycinek olbrzymiego koła galeryi, otaczającej rotundę, widzialni są z różnych jej punktów, lub osobne sobie pobudowali pawilony, my mieścimy się w dwóch narożnikach po lewej ręce od wejścia zachodniego i pod jedną ścianą przejścia do wnętrza rotundy. Oddział nasz nie stanowi dla oka zamkniętej całości, jest umieszczony, jak to nazywają, „kątem“.

Z tem wszystkiem nie mamy prawa zbytecznie narzekać. Naprzód dano nam miejsce, którego nikt ominąć nie może, portal zachodni bowiem, łączący rotundę z parkiem, jest właściwie głównem wejściem wystawy, a w każdym razie najbardziej uczęszczanem. Następnie miejsce to nie jest tak szczupłe, jakby się zdawać mogło. Początkowo było mniej zadowalniającem. Wina w tem trochę nasza własna. Jest zjawiskiem powtarzającem się przy każdej wystawie polskiej, że zgłoszenia nadchodzą bardzo leniwie i spóźnione. Pomimo wszelkich terminów i wezwań, często nie przychodzą wcale do ostatniej chwili; dopiero gdy miną wszelkie terminy, w samej chwili otwarcia wystawy, a najbardziej już po otwarciu mnóstwo osób bez poprzedniego zgłoszenia nadsyła przedmioty.

Podobnie stało się i tu. Komitet wystawowy polski na zaproszenia swoje otrzymując mało odpowiedzi, był przekonanym, że udział kraju naszego w wystawie będzie mniej niż oziębły. W tej obawie umyślnie wolał poprzestać na skromnem miejscu, aby wobec przepełnienia w oddziałach innych, polski pustkami nie świecił. Dopiero po otwarciu wystawy zaczęły tak zewsząd sypać się przesyłki, że okazała się potrzeba żądania większego obszaru, którego też zarząd po usunięciu pewnych trudności formalnych z wielką uprzejmością udzielił, mimo że już rozpoczętym był druk katalogu i że nawet trzeba było usunąć i poprzenosić gdzieindziej pewną ilość już umieszczonych przedmiotów oddziału niemieckiego. Dokonano tego w drugiej połowie czerwca Poczem dla naprawienia niezbyt korzystnego wrażenia pierwotnej instalacyi, postarano się o małą uroczystość przy otwarciu nowo urządzonego oddziału polskiego.

Dziś przedstawia on się zawsze jeszcze skromnie, w porównaniu do innych oddziałów i do tego, coby kraj nasz był mógł dostarczyć, ale w każdym razie poważnie i zajmująco. Wstydzić się go nie potrzebujemy.

Pierwszym szczegółem, który wpada w oczy każdemu wchodzącemu do rotundy od strony parku, jest piękny portret Stanisława Augusta, umieszczony tak, że widzialnym jest zdala w perspektywie długiej galeryi, zawierającej pokoiki, poświęcone muzykom niemieckim. Nieszczęśliwemu królowi jednej zasługi nikt nie odmówi: że był on znakomitym protektorem teatru i sztuki w Polsce. Słusznie więc wizerunek jego, malowany przez Bacciarellego, stanowi jakby rodzaj godła, panującego nad całym oddziałem polskim. Na tej samej ścianie umieszczono dwa jeszcze portrety: Kurpińskiego, pędzla Molinarego, i Modrzejewskiej, pędzla Ajdukiewicza. Pierwszy darowany został do foyer Teatru Wielkiego w Warszawie; drugi jest własnością Muzeum Narodowego w Krakowie. Ściana ta stanowi przyczółek całego oddziału, a wielkie napisy w języku polskim i niemieckim pouczają każdego, że to oddział polski.

Pomimo pewnego braku systematyczności, widok ogólny wypadł bardzo dobrze, dzięki zmysłowi dekoracyjnemu tych, co zajęli się ponowną instalacyą, po otwarciu wystawy.

Dominują w nim portrety, które może nie zwiększają naukowego znaczenia wystawionych zbiorów, ale w każdym razie zwracają uwagę przechodniów, zwłaszcza że są między niemi wcale niepoślednie dzieła sztuki. Więc Akademia Umiejętności dostarczyła portretu Kochanowskiego, autora „Odprawy posłów greckich,“ malowanego przez Matejkę, Szujskiego, malowanego przez Pochwalskiego, oraz Franciszka Wężyka w kopii, z portretu, malowanego przez A. Grabowskiego; Muzeum Narodowe, portretu Józefiny Reszkównej, pędzla Ajdukiewicza. Nie można bez wzruszenia oglądać portretu Władysława Żeleńskiego, rysowanego kredką przez nieodżałowanego Grottgera. Paderewskiego portret malowała, *excusez du peu*, margrabina of Lorne, córka królowej angielskiej. Dalej widzimy Kochańską, portretowaną przez Millera, Lolę Beth, pędzla pani Boch, Moniuszkę, Noskowskiego, Münchheimera, Mierzwińskiego, medalion Paderewskiego, portrety Lipińskiego, Wieniawskich, Kątskiego, ks. Ogińskiego i t. d., portrety i fotografie wszystkich naszych gwiazd teatralnych i operowych, pierwszo- i drugorzędnych. Te drugie zwłaszcza doskonale o sobie pamiętały.

Ale znaleźli się tacy, którzy pamiętali też o nieżyjących. Dzięki im, można oglądać na wystawie zbiory sztychów i litografij, dających nam wizerunki śpiewaczek i aktorek z czasów Stanisława Augusta, Księstwa Warszawskiego i pierwszych lat Królestwa Kongresowego; Warszawa musiała tu główną odegrać rolę.

Nie brak cudownych dzieci, oczywiście. Nie brakowało ich widocznie już i dawniej. Drzeworyt z XVIII wieku przechował rysy siedmioletniego skrzypka, Zygmuntowskiego.

Ale oprócz obrazów i portretów dużo jest przedmiotów nader cennych i zajmujących.

W dziale teatralnym, taki specyalista, jak Dr Estreicher, dostarczył ze swoich zbiorów i z Biblioteki Jagiellońskiej starych druków, dających obraz dawniejszej literatury dramatycznej polskiej, zbiorów afiszów teatralnych, rękopisów i autografów głośniejszych autorów. Reszty dopełniły zbiory prywatne. Widzimy listy Bogusławskiego, Kamińskiego, Fredry i t. d. Cennym jest rękopis *Journal du théâtre de Varsovie commencé 1781*, którego sam już tytuł wskazuje, jaki tam materyał znajduje się dla historyka teatru w Polsce. Ciekawą kartką tychże dziejów jest oryginalne podanie, wniesione w roku 1845 przez Alojzego Żółkowskiego do zarządu teatrów warszawskich o jednorazowy zasiłek 1000 złotych polskich. Prośbę swą motywuje znakomity artysta tem, że mu pensya nie wystarcza na życie, wskutek czego musiał się nawet zadłużyć. Gdy odmowna spotkała go odpowiedź, w ponownem piśmie, w najpokorniejszych sformułowanem wyrazach, uprasza przynajmniej o zaliczkę 1000 złp., któreby mogły strącać się ratami z pensyi. I na tem podaniu zapisano rezolucyę suchemi słowy: „Odmawia się.“ Wymowny to i charakterystyczny przyczynek do obrazu opłakanych naszych stosunków. Pomiędzy liniami widzi się, jaka bieda przyciskać musiała wielkiego komika, który gdzieindziej byłby zapewne złotem obsypany, i jak gorzkim był w prywatnem życiu los tego, którego rolą było na deskach sceny zabawiać i rozśmieszać publiczność.

W dziale muzycznym również spotykamy niejedną rzecz cenną i pamiątkową. Biblioteka Jagiellońska nadesłała średniowieczny traktat o teoryi muzyki, Hucbalda: *Musica enchiriadis*, w rękopisie z początku XIII wieku. O ile mi wiadomo, kodeks ten zawiera ustępy z innych egzemplarzy nieznane i niezamieszczone w wielkiej publikacyi Gerberta. Także z XIII wieku wydaje się być miniatura, nadesłana w podobiznie przez p. Żmigrodzkiego, bibliotekarza w Suchy, a przedstawiająca 5 postaci, grających na różnych instrumentach. Hr. Przezdziecki między innemi dostarczył podobizny jednej karty z Kancyonału kapituły katedralnej krakowskiej. Przedstawia ona kantora, otoczonego chłopcami, których uczy śpiewu choralnego. Rękopis ten jest przez to ważny, że znanym jest malarz krakowski XVI wieku, który go miniaturami ozdobił.

Biblioteka książąt Czartoryskich, Muzeum Ossolińskich i kilka bibliotek klasztornych dostarczyło dość znacznej ilości średniowiecznych i późniejszych antyfonarzy iluminowanych. Bliższe ich zbadanie naprowadziłoby na niejedno ważne odkrycie co do muzyki kościelnej polskiej, która miała pewne cechy odrębne. Największej wagi materyał do tejże muzyki w XVI i XVII wieku posiada kapituła katedralna krakowska w niezliczonych partyturach, przez długi czas zapomnianych, a przed laty kilkunastu odnalezionych przez ś. p. X. Polkowskiego. Skarby te nie mogły być niestety przesłane na wystawę, ale próbkę ich widzimy tu w rozpoczętem przez X. Surzyńskiego w Poznaniu wydawnictwie p. t.: *Monumenta musices sacrae*. Wydawnictwo to wrażenie zrobiło w świecie, wskazując dowodnie, że dawna Polska pod względem talentów muzycznych nie stała niżej od reszty Europy, jakkolwiek w historyach muzyki dotychczas tak podrzędne miejsce zajmuje. Podobnie na wielu innych polach skrzętne dzisiejsze badania odkrywają ważne ślady udziału Polski w ruchu cywilizacyjnym zachodu; pokazuje się, że w niejednym kierunku staliśmy w XIII, XIV, XV i XVI wieku wyżej, niż w XVIII i XIX. Klęski późniejsze i nieszczęśliwe polityczne położenie przerwały tradycyę, łączącą nas z temi odległemi epokami. Biblioteki popalono lub porabowano, archiwa powywożono, miasta

Sześć lub cztery pokoje

na III. piętrze, front na południe Małego Rynku, do wynajęcia. — Wiadomość przy ul. Mikołajskiej L. 4. (1940 5-)

Od 1 października do wynajęcia

3 pokoje od frontu i przedpokój, albo 2 pokoje frontowe, na drugiem piętrze głównego korpusu pałacu Puszeta przy ulicy Starowiślnej na prawo. (1941-3-3)

Pierwsze polskie przesiębiorstwo wysyłkowe
p. f. **Albin Krajewski w Wiedniu,** I., Giselastrasse Nr. 1,

poleca i dostarcza wszelkie artykuły w dział przemysłu i handlu wchodzące: domowe, gospodarskie, rolnicze, browarniane, gorzelniane i przemysłowe — słowem wszystko, co kto zażąda, wysyła odwrotnie pocztą lub koleją **za zaliczką** i liczy ceny fabryczne. Informacyj na zapytania (marka 5 ct.) udziela chętnie i odwrotnie. Proszę zażądać cennika illustrowanego, który wysyłam **darmo i opłatnie.** (1655-17-)

Propinacya w Krasiczynie

wraz z **restauracyą** i **austeryą** jest od 1go stycznia 1893 r. do wydzierżawienia. (1998-3-6)

Bliższych szczegółów udzieli **Zarząd dóbr Krasiczyn.**

Znane jako najlepsze czysto lniane

Płótna korczyńskie

na koszule, prześcieradła bez szwu itp., wszelkiej szerokości od grubych do najcieńszych web; dymy, ręczniki, chustki do nosa grubsze i cienkie webowe; drelichy na liberye i materace; płótna żaglowe *(Segeltuch)*; obrusy, serwety, ścierki, płótna domowe półbielone, itp. wyroby w najlepszym gatunku poleca

KRAJ. FABRYKA WYROBÓW TKACKICH
Wł. Goneta
w Korczynie, p. Korczyna.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków opłatnie. (1945-2-29)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1601 253)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Pierwsze, **najlepsze,** tudzież **najtańsze**
źródło sprowadzania miodu i wosku.

Miód różany

w blaszankach po 5 kilo, po 50 c. kilo, puszka 30 ct., poleca za gotówkę lub za zaliczką

Jerzy Dolenec,
handlarz miodu w **Lublanie** (Laibach).

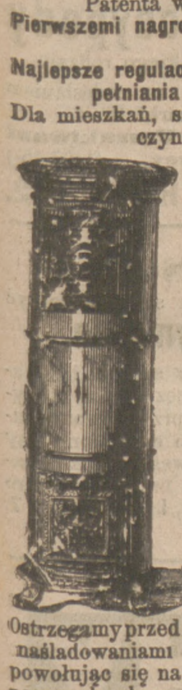
Dla pp. pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód praśny i gładki w baryłkach po 60 kilo i w szaflikach po 40 i 20 kilo jaknajtaniej. [1044-10 26]

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH
H. HEIM,

w Wiedniu, I., Michaelerplatz Nr. 5,
w Budapeszcie, w Pradze, w Londynie, w Medyolanie.

Patenta we wszystkich państwach.
Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.
Najlepsze regulacyjne i wentylacyjne piece do napełniania z podwójnym płaszczem.
Dla mieszkań, szkół, szpitali, zakładów dobroczynnych, biur i fabryk.



Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.
Opalanie kilku pokoi tylko Inym piecem.

Kominki „Helios“ trawiące dym.
Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo.

Kaloryfery trawiące dym
dla centralnych opałań powietrznych i wentylacyj.

Piece Meidingerowskie

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany wśrodku drzwi od pieca: MEIDINGER-OFEN H. HEIM

„Piece Hestia.“
Centralne opalania wszelkich systemów. (1808 4-14)
Suszarnie na cele przemysłowe i gospodarczo - rolnicze.
Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

OCHRONĄ

przeciw wszelkim chorobom zaraźliwym, żółtej febrze, **cholerze,** i t. p. jest przy regularnem używaniu francuski

koniak kuracyjny
(Qualité supérieure)

smaku nader delikatnego, łagodnego i aromatycznego, przyczynia się do wytwarzania krwi i wzmacnia żołądek. **Beczułka cztero-litrowa** oclona i opłatnie do wszystkich miejscowości austro-węgierskiej monarchii za zaliczką pocztową 6 złr.

Londyńska kawa

sporządzona z palonych i mielonych ułamków, powstających przy łuszczeniu najdelikatniejszych gatunków kawy w Anglii, gdzie te ułamki zbierają. Bardzo aromatyczna i silna. — Puszka blaszana zawierająca 4 kilo oclona i opłatnie do wszystkich miejscowości Austro-Węgier za zaliczką pocztową 4 złr. 80 ct. (1743-6-12)

R. MAITI, Capodistria.

Ulica Bracka L. 5.

Fabryka cukrów
DESEROWYCH I CZEKOLADY
A. NOWIŃSKIEGO
(1668 9-12)

w KRAKOWIE, ulica Bracka L. 5,
poleca Szanownej Publiczności najlepszych cukrów mięszanych z czekoladkami 1/2 kilo wraz z pudełkiem **1 złr.**

Ulica Bracka L. 5.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), **winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów** (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (1468 66-104) **L. Speiser.**



PEREŁKI
Z DRZEWA
SANTALOWEGO

Przygotowane przez *Dra Clertana* według systemu który otrzymał pochwały i potwierdzenie akademii medycznej w Paryżu. Zawierają one czystą essencyę w powłoce żelatynowej, bardzo cienkiej, przezroczystj, rozpuszczalnej i łatwej do strawienia.

Posiadają one wypróbowaną skuteczność przeciw zapaleniom i katarom pęcherza przeciw zaraźliwym nawet zastarzałym upływom, które leczą w dni kilka nie zostawiając po sobie żadnych szkodliwych następstw.

Perełki Santalu Clertana można przepisywać ze skutkiem w każdym periodzie krwawych rzeżączek.

Santal Clertana nie wydaje nieprzjemnej woni, nie sprawia zaburzeń w funkciach żołądka jak wiele innych dotąd używanych preparatów. Z powodu nader niskiej ceny przystępny jest dla każdego. Do każdego flakonu dołączony jest przepis. Pożądanem jest zwracać uwagę na podpis Dra Clertana. Sprzedaż detaliczna w głównych aptekach, hurtownia w domu Frere 19, ul. Jacob w Paryżu A. Champigny & Cie, sukcessorów i w głównych składach materyałów aptecznych.

We Lwowie w aptekach p. p. Mikolascha, Ruckera, Wewiorskiego.
W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka; w Tarnopolu P. Leona Fleischmanna.
We Wiedniu u p. F. X.; Pleban; I, Stefansplatz.

(1216-7-)

Wielka 50 centowa loterya.

Ciągnienie już 15 października.

GŁÓWNA WYGRANA

75.000 złr. w. a.

Losy po 50 ct. sprzedają w **Krakowie:** Józ. Altstädter, Amalia Eibenschitz, Stan. Feintuch, Zyg. Gleitzman, Izak Grajower, Józ. Heidenfeld, A. L. Hochwald, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. (1869-8-)

Tutejszy Zarząd miasta uwzględniając udział, którym już od wielu lat cieszą się znaczną reputacyą

jarmarki (targi) na konie i bydło
w Gliwicach w G. Szl.,

przeznaczył dla znaczniejszego podniesienia i ułatwienia w tym celu obszerne miejsce, liczące przeszło 3 hektary (12 morgów pruskich), położone tuż przy ulicy kolejowej, i polecił zaopatrzyć we wszelkie najnowsze urządzenia, tak w interesie i wygodzie handlarzy i kupców, jak też samego bydła. — Również podano wniosek do wyższej władzy o przedłużenie terminu tychże jarmarków, 8 razy rocznie odbywających się — na całe dwa dni.

Nadzwyczaj korzystne połączenie kolei żelaznej naszego miasta z Rosyą i Austryą, jak z środkowemi Niemcami, było oddawna głównym powodem tak licznego napływu

koni rosyjskich, polskich, austryackich, galicyjskich i węgierskich,

jak również **bydła i świń,** wskutek tego zaś przybywa znaczna liczba **hurtownych handlarzy** z Wrocławia, Berlina, Hamburga, Frankfurtu n. M., Saksonii i Nadreńskiej prowincyi.

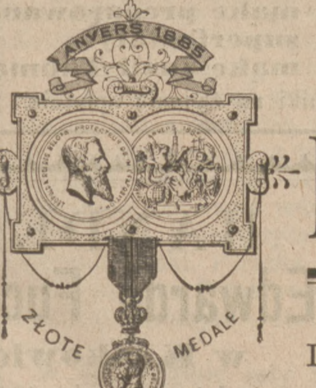
Niemniej są także licznie zwiedzane **GLIWICKIE JARMARKI NA BYDŁO** przez **gospodarzy** z całego Górnego Szlązka i z zagranicy, tak w celach zakupna jak sprzedaży.

W roku 1892 odbędą się tu jeszcze następne jarmarki na bydło: W poniedziałek dnia 25 lipca b. r., w poniedziałek dnia 15 sierpnia, w poniedziałek dnia 17 października i w poniedziałek dnia 12 grudnia. — Na liczny zjazd niniejszem uprzejmie zapraszamy. (1637-5-13)

GLIWICE w Gór. Szlązku, w lipcu 1892 r. **Magistrat.**
Kreidel, starszy burmistrz.

Ważne na sezon jesienny i zimowy.

TANIE CENY.



Bracia M. Iscovitsch

POSIADACZE KILKU MEDALI I SKŁADÓW WE WSZYSTKICH STOLICACH W EUROPIE,

Główny skład dla Galicyi:

Rynek gł. Nr. 12. **w Krakowie** Rynek gł. Nr. 12.

Nowy i największy
Zakład ubiorów,

polecają Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty. (1879-5-26)

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.

Główny skład dla Rumunii w Bukareszcie „Chevalier de Mode“ Strada Covaci No 2 u. 9, „Bazar de Roumanie“ Strada Selari No 7. — **Składy w kilku głównych miastach itd. — Główny skład dla Serbii w Belgradzie** „Palais Royal“ Fürst Michael Strasse No 6, „Bazar de France“. **Składy tylko w Kragujevatz i Pożarevatz. — Eksport do wszystkich krajów.**

Największy wybór.

TANIE CENY.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 1·80 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1791-59-100)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Wypłata w gotówce w złocie i srebrze.

Wszelkie wypłaty w złocie i srebrze, które począwszy od 1go września b. r. ze strony c. k. głównego urzędu menniczego **nie będą więcej gotówką wypłacane,** przyjmuje po **najwyższych** cenach dziennych firma

Oesterreichische
Gold- und Silber-Gekrätz- und Scheideanstalt
LOUIS ROESSLER & Co.
(Commandite von Dutschka & Co.)
(1825 2-6) **Wien, VII/3 Bez., Kaiserstrasse Nr. 80.**

M. Beyer i Spółka

w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 12, 13, 14,
naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.

Fabryczny skład płócien i bielizny gotowej, męskiej, damskiej i dziecinnej, oraz bielizny stołowej białej i kolorowej, chustek białych i kolor., z fabryk krajowych i zagranicznych.

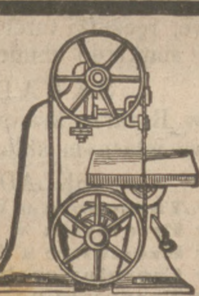
GŁÓWNY SKŁAD
normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych w jedwabiu, wełnie i bawełnie; pończoch damskich i dziecinnych i męskich skarpetek.

Na sezon letni otrzymali wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych.

Parasolki damskie od słońca, oraz parasole od deszczu, od najtańszych do najgustowniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. (1298-29-)



FABRYKA MACHIN
MAX KORN,
Wien-Hernals, Hauptstrasse Nr. 150.
Specyalny wyrób machin do obrabiania drzewa i machin do narzędzi, tudzież urządzeń transmisyj.
Cenniki darmo i opłatnie. (1292-17-65)

HARLANDERSKICH NICI

pod względem pierwszorzędnej jakości nie przewyższa żaden inny wyrób. (1642-7-24)

Dlatego proszę szyć tylko
HARLANDERSK. NICIAMI.

Piękność, la beauté.



Niezaprzeczenie między wszystkiemi istniejącemi środkami upiększającemi zajmuje

oryginalna pasta Pompadour
Dra med. A. Rixa w Wiedniu

zawsze pierwsze miejsce. Ten słynny w świecie ogólnie znany środek usuwa za poręczeniem, tak, że pieniądze zostaną zwrócone, jeżeli nie skutkuje, w przeciągu 14 dni **piegi, plamy wątrobiane, wypryski, czerwoność nosa, pęcherzyki, stłuszczenia, blizny z ospy,** w ogóle wszelką nieczystość na twarzy i ciele, skóra staje się miękką jak aksamit, zmarszczki wygładzają się a twarz dostaje różany koloryt, właściwy tylko młodości, w naturalny sposób.

Hrabina Prokesch-Osten (Fryderyka Grossmann), kupująca jej bardzo wiele, pisze: „Pani Dr. Rix, proszę znów przysłać, jak od dawna, 5 słoików pasty Pompadour do Gmunden. Die Grille.“



Panna Kathi Frank, artystka dram. w Frankfurcie n. M., ciągle sprowadzająca tę pastę, pisze; „Proszę, jak zawsze, o przysłanie 5 sł. pasty Pompadour do Frankfurtu n. M.“

Wskutek polecenia p. profesora Pucky w miejscu, proszę o nadesłanie 1 pasty Pompadour. Z szacunkiem
Budapeszt, 16 lipca 1892 r. **Małgorzata v. Horthy.**

I jeszcze 10 000 długoletnich kupujących z najwyższych i dostojnych kół całego świata; kto raz tylko używał tej cudownej pasty, poleca ją dalej.

1 słoik **oryg. pasty Pompadour** z opisem 1 złr. 50 ct., 1 flaszczka **mleka Pompadour** zamiast pudru do używania tkwiącego złr. 1·50 ct., 1 pudełko **mydła Pompadour** na szorstkie popękane ręce złr. 3·90.

Dra Rixa margrabiny de Pompadour puder tłusty, stosowny we dnie i w nocy, tkwiący, czyni skórę nietylko piękną i różową, lecz także miękką i młodociano świeżą, jest zupełnie nieszkodliwym, chętnie jest używanym przez damy arystokracyi i artystki. 1 pudełko złr. 1·25.

Główny skład: **w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 16,** we własnym domu.
Wilhelmina Rix, wdowa po lekarzu od 40 l. jedynie wyrab. prawdz. oryg pastę Pompadour.
Do nabycia w Galicyi: w **Krakowie** u p. **K. Wiszniewskiego** apt., ul. Floryańska i **L. Rosnera** apt., we **Lwowie** u p. **Z. Ruckera.** (904-6-6)

Służbę

męską i żeńską, wszelkiego rodzaju — poleca
Biuro Swiderskiego w Tarnowie. (1551-4-)

Wyroby gumowe i kauczukowe

higieniczne, chirurgiczne, do pielęgnowania chorych i dla położnic — wysyła **za zaliczką** Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe: **Albin Krajewski w Wiedniu,** I., Giselastrasse 1. Wyłączny cennik illustrowany na żądanie **darmo i opłatnie.** (1656-24-)

Udzielam lekcyj kroju

podług systemu angielskiego i **szycia.**
(1971-2-3) ***A. Schmidt***
w Krakowie, ul. Floryańska L. 17, II. piętro.

SZAMPAŃSKIE WINO DUC de LABOISSIÈRE

carte d'or — czyste, z winogron w Szampanii, wybornego smaku — cena nader umiarkowana, w **Krakowie** jedynie i wyłącznie w handlu p. **A. Hawełki.** (1806 4-6)

Dra M. Fedorowicza

rafinerya nafty w Ropie, stacya Grybów,

wysyła codziennie w baryłkach amerykańskich — po cenach fabrycznych

naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn.

(1799-11-)

WILLA FILOCHOWKA
w Zakopanem.

Z dniem 1 września b. r. otwieram pensyonat tak dla dorosłych, jak dla dzieci, potrzebujących zimować w Zakopanem, zapewniając troskliwą opiekę, zdrowy i smaczny wikt, tudzież dogodne i ciepłe pokoje wraz z umeblowaniem, a na żądanie i z pościelą. Cena za mieszkanie z całkowitem utrzymaniem i obsługą 80 złr. miesięcznie. Porady lekarskiej udzielać będą Wni Drowie w miejscu. (1868-8-10)

Rozyna Wandasiewiczowa,
żona c. k. nauczyciela Semin. naucz. męskiego.

W ożywionej głównej ulicy **w Wiedniu,** w bardzo dobrej pozycyi, jest do wynajęcia od **dawna słynny** od 42 lat w najlepszym ruchu będący

lokal cukierniczy,

od listopada b. r. Wiadomości udziela **Piotr Kubo w Wiedniu I., Schottenring 28.**
(1828 2 3)



(1470-102)

Doniesienie.

Nr. 4323/I. (1876-2-2)

Celem zabezpieczenia dzierżawy chleba i owsa dla c. i k. wojska na czas od 1go listopada 1892 r., a względnie od 1go stycznia 1893 r. do końca grudnia 1893 r., odbędą się ofertowe rozprawy, a mianowicie każdego razu o godzinie 10ej przed południem:

w c. i k. magazynie prowiantowym wojskowym w Tarnowie dnia 9 września 1892 r. dla stacyi Nowy Sącz;

w c. i k. magazynie prowiantowym wojskowym w Ołomuńcu w dniu 9 września 1892 r. dla stacyi w Opawie, Karniowie, Cieszynie, Bielsku, a w dniu 12 września 1892 r. dla stacyi w Przerowie, Prościejowie, M. Hranicy i M. Szumberku;

w c. i k. wojskowym magazynie prowiantowym w Krakowie w dniu 14 września 1892 roku dla Wadowic, Chrzanowa, Kent i Niepołomic.

Bliższe wyjaśnienia zawarte są w „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 24, w „Czasie“ z dnia 25 i w „Nowej Reformie“ z d. 26 sierpnia 1892 r., a także powzięte być mogą przy wszystkich magazynach prowiantowych c. i k. I. korpusu.

Intendantura c. i k. I. korpusu.

Stołki kąpielowe i wanny z ogrzewaniem, zycbady, prysznice i klozety

poleca własnego wyrobu

Karol Markus

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 18.
URZĄDZA WODOCIĄGI, ŁAŹNIE, WYCHODKI. (1950-54-104)
Utrzymuje największy skład
samowarów Tulskich
oraz wszelkich naczyń blaszanych.

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo słynne dzieło p. t.

Przewodnik na drodze życia duchowego

przez (1996-1-6)
O. Grou,
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO.

Przekład z francuskiego.

Cena egzempl. **1 złr. 25 cnt.**, zaś w oprawie w płótno ang. ze złoc. wyciskiem **1 złr. 50 c.**

Nauczycielki Polki

posiadające doskonale jęz. obce i muzykę, oraz **FRANCUZKI** różnego uzdolnienia — poszukują umieszczenia przez Biuro **Mme Stéphanie** w Krakowie, ulica Długa Nr. 7. (1974-1-3)

Nauczycielka Szwajcarka

władająca doskonale językiem angielskim, francuskim i niemieckim — poszukuje umieszczenia.
AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe. (2010-1-3)

Stangret 31 lat liczący, żonaty, z dobremi świadectwami z wyższych domów, poszukuje miejsca w mieście lub na wsi. Łask. zgłoszenia pod lit. **J. Ch.** poste restante **Zabierzów.** (1978-1-3)

Fortepian palisandrowy, z angielską mech. (koncertowy) z fabryki berlińskiej, o miłym i silnym tonie, w bardzo dobrym stanie — jest tanio do sprzedania w Krakowie przy ul. Kanoniczej pod Nr. 6, I. piętro. (1975 1 6)

Łobzów obszar dworski pod Krakowem, jest z wolnej ręki **na sprzedaż w całości lub parcelami.**
Bliższa wiadomość u **właściciela w domu pod Nr. 5 przy ulicy Mikołajskiej w Krakowie.** (1973 1 2)

Buhajek półholenderski, dwuletni, i **krowa** trzyletnia, są do sprzedania w **Górce Narodowej we dworze.** (1977-1-3)

Od 1 października do wynajęcia

6 pokoi, 2 przedpokoje, nyża i kuchnia, na drugiem piętrze, w Rynku głównym pod L. 9. Bliższa wiadomość u właściciela przy ul. Stolarskiej pod L. 5, pierwsze piętro. (1976-1-6)

Trzy nauczycielki dypl., Polki, posiadające języki: fran., niem., angiel., rysunki w wyższym stopniu i muzykę;
dwie Francuzki dypl., posiadające języki: niemiec. i angiel., malarstwo i wyższą muzykę;
kilka Niemek dypl., posiadających języki: franc. i angiel., malarstwo;
kilkanaście bon Francuzek i Niemek poszukują posad przez Biuro umieszczeń Jędrzejewskiej **Paulus w Wiedniu,** Schottengasse Nr. 3. (2041)

Od 1 października do wynajęcia

przy ul. św. Anny pod L. 3, dawniej „Hotel Victoria“, **elegancki apartament** na IIIciem piętrze, składający się z 6ciu pokoi, nyży, dużego przedpokoju i kuchni. — Schody wygodne, piętra niskie, osobny strych i piwnica. — Wiadomość u stróża, a bliższe porozumienie u właściciela przy placu Latarnia pod Nr. 8, I. piętro. (2012-1-3)

Kamienica dwupiętrowa

w bardzo dobrym stanie, przy ulicy Floryańskiej w Krakowie — jest z powodu interesów familijnych, pod korzystnemi warunkami do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli **Dr. Sydon Friedberg, adwokat w Dębicy.** — Pośrednictwo wykluczone. — Hipoteka obciążoną jest długiem bankowym w kwocie 13,000 złr. (2008-1 5)

Majątku leśnego

poszukuje się do kupna. (2007)
Adres pod lit. **M. G. 446** przyjmuje **„Invalidendank“, Leipzig.**

Właściciele koni

każdego gatunku, i ci, którzy trzymają tylko parę koni, otrzymają na żądanie próby i cenniki naszych nowych **smarowideł na wozy, skóry, rzemienie i kopyta** darmo i opłatnie. (2009 1 10)
Chemicz. fabryka Brüsau na Morawie.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty** na częściach ciała **porosłych** włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje **natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.** (1230-12-50)

Słoik 2½ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza i Wiewiórskiego, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

Najnowsze **MARABOUTS, DŻETY, KREPINY,** do ubierania sukien; **BALIOZY** gumowe, koronkowe i haftowane; RYZKI do sukien — w wielkim wyborze poleca (829-1-)
Eug. Smidowicz w Krakowie, Sukiennice L. 29.

Książki: agronomiczne, botaniczne, chemiczne, historyczne, matematyczne, prawnicze, religijne i różne broszury, w językach: polskim, angielskim, francuskim, łacińskim i niemieckim, z w. XVI–XIX, do sprzedania razem lub pojedynczo przy ul. Kolejowej L. 16 od godz. 5 do 6½ po poł. Wiadomość u stróża domu. (1939-3 3)

Un ex-professeur de français

au gymnase cherche des leçons particulières de cette langue. Conditions modérées. — Adresse: **A. Dzierżanowski, Cracovie, rue St. Florian 5.** (1962-3-3)

An English lady (certificated) desires private lessons. Address: **G. E. Dziewicka, Szpitalna 21.**

Une dame anglaise (diplomée) désire donner des leçons privées. — S'adresser à **G. E. Dziewicka, Szpitalna 21.** (1936-3-3)

Seperatorka, mleczarka, zdolna, wykształcona w korespondencyi niem. i polskiej, Polka, posiad. dobre świadectwa, poszukuje umieszczenia do dużej, jeżeli można parowej mleczarni, od 1 paździer. 1892 r lub później. Adres: **W. Kolasińska, Piaski pod Kruświcą (Posen).** (1952-2 2)

KATOLICY!

Pomóżcie mi do wybudowania kościoła dla tutejszej wielkiej lecz ubożuchnej gminy katolickiej św. Piusa w miejsce obecnej nędznej chylącej się do upadku kaplicy. W dniu 1 października b. r. chciałbym chętnie rozpocząć budowę, lecz dotychczas nie mam zebranych ani połowy funduszów potrzebnych na budowę. Także najmniejsze wsparcie przyjmę chętnie.

X. Frank, rz. kat. proboszcz u ś. Piusa w Berlinie, Palissadenstr. 73.
(1406-14-15)

ZMIANA LOKALU.

Zakład wychowawczo-naukowy męski
TOMASZA HENDLA W KRAKOWIE
przeniesiony został na ul. Stolarską Nr. 13.

Zawiadamiam Szan. Rodziców i Opiekunów, iż w Zakładzie moim wychowawczym, podniesionym **do rzędu szkół publicznych** reskryptem J. E. Ministra Oświaty z prawem wydawania świadectw — **rozpoczynam kurs nauk z dniem 1 września 1892 r.**

Przyjmuję uczniów do szkoły IV-klasowej przygotowawczej do szkół średnich, tak przychodnich, jak i na stałe w Zakładzie umieszczonych, również i takich, którzy przy egzaminie wstępnym nie uzyskali przejścia — przyjmuję też uczniów i ze szkół średnich na prywatną naukę lub uczęszczających do szkół publicznych z zapewnieniem sumiennego dororu w naukach i troskliwej pod każdym względem opieki.
(1795-8-8)

R. GEBURTH

c. k. nadworny maszynista,
WIEN, VII/1, Kaiserstr. Nr. 71.



Najświeższe i najlepsze piece do opalania, piece regulacyjne do napełniania, piece płaszczowe dla wentylacyj, kaloryfery dla centralnych opalań i suszarń.
Emaliowane piece we wszelkich barwach.
Nowy przenośny **piec emaliowany kaflowy.**
Nowy przenośny **piec do opalania drzewem** z patentow. **spichrzem ogrzewającym,** dającym długotrwałe łagodne ciepło.
Cyklop, nowy ciągły piec świetlany dla opału węglem, pali węgle bez dymu i długo, oszczędza wiele paliwa. (1811-5-26)
Piece kuchenne, przenośne i murowane, przenośne okaflowanie ścienne trwałe.
Zastępcy poszukiwani. Cennik darmo.

Koniak Kuracyjny

FINE CHAMPAGNE
PP. MATIGNON & Cie
w mieście **Cognac.**

Prawdziwy koniak ze sławnych winogron w departamencie Charente we Francyi, przyjemny w smaku, silnie wzmacniający dla osób wątłych i osłabionych.



W **Krakowie** wyłączny skład w składzie win p. **A. Hawełki;** we **Lwowie** w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego, w hotelu „Europejskim“ i w hotelu „Imperial“ u p. Kudewicza. (1805-4-10)

Według przepisów
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego
sporządzona najczystsza szczawa
jako napój codzienny zalecona

WODA SODOWA HIGIENICZNA

wyrobu
konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.
pod kontrolą
Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego.
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele Zakładu.
Broszurki i cenniki przesyła się franco.

Do nabycia **w Krakowie** w aptekach i drognoryach, **we Lwowie** w aptece Wgo **Wewiórskiego,** ulica Halicka, **na prowincyi w aptekach.** (658)

Ceny wód naśladowanych	w Krakowie:	we Lwowie:
Selterska	18 ct.	19 ct.
Bilińska	15 ct.	18 ct.
Vichy	40 i 25 ct.	42 i 26 ct.
Gieshüblerska	10 ct.	12 ct.
Ceny wód leczniczych:		
Bromowa mocna	32 ct., słaba 24 ct.	m. 36 s. 28 ct.
Gorzka	20 ct.	23 ct.
Jodowa	20 ct.	23 ct.
Kwaśna sodowa	12 ct.	15 ct.
Higieniczna	10 ct.	13 ct.
Litowa	15 ct.	18 ct.
Żelazista z pyrof. żel.	m. 25, sł. 22 ct.	m. 26 sł. 23 ct.

Podajemy do wiadomości Szanownej Publiczności, że dotychczasowe nasze

Pracownie Blacharskie

połączyliśmy w jedną, którą nadal prowadzić będziemy pod firmą

PIERWSZA SPÓŁKA BLACHARSKA

J. Stankiewicz, W. Bialik, S. Michalski
w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 22.

Będąc zaopatrzeni w materyał wyborowy, wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonywamy **po cenach umiarkowanych** wszelkie przyrządy kąpielowe, jakoto: **wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony; urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye.**

Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonywamy za poręczeniem w oznaczonym czasie wszelkie reparacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe w miedzi kute i pobielamy naczynia miedziane. (1867-5-10)

Przyjmując zasadę, że dostarczać będziemy towar dobry, tani, krajowego wyrobu, polecamy się łaskawym względom Szan. Publiczności.

Pierwsza Spółka Blacharska.

„PRZĄDKA“

Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego
w KROŚNIE.

ŚWIEŻE I TANIE — WYROBY KRAJOWE.

Największy i jedyny skład czysto lnianych płócien korczyńskich, od najgrubszych pobielonych domowych, na ścierki, sienniki i maglowniki, — płótna średniej grubości na koszule i kalesony, płótna bez szwu na prześcieradła aż do najcieńszych web.

Wyroby wzorzyste (adamaszkowe), jak: bielizna stołowa, garnitury kawowe, ręczniki tureckie (zdrowotne), dymy, płótna na filtry — siatki do chmielu, portyery, firanki itp.

SKŁADY GŁÓWNE:
we **Lwowie** w Bazarze krajowym Galic. Akcyjnego Tow. Handlowego,
w **Krośnie** we własnym składzie.

SKŁADY KOMISOWE:
w **Tarnopolu** u W. Michalewskiego,
w **Przemyślu** w Bazarze im. M. Zyblikiewicza,
w **Rzeszowie** u A Borówki, (1401-26-)
w **Czerniowcach** u L. Schneida,
w **Tarnowie** u O. Foerstera.

Cenniki i próbki rozsyła się franco.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (1472-152-)

Skład towarów żelaznych i norymberskich

POD FIRMĄ

EMANUEL TILLES

w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 36 (we własnym domu),

poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaliowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. (1881-4-)

CENY NAJUMIARKOWAŃSZE I STAŁE.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll.“**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (1143 29-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

NA CZASIE! NA CZASIE!
NAKŁADEM
Towarzystwa opieki zdrowia w Krakowie
wyszła z druku książka p. t.

O pielęgnowaniu zdrowia

dla użytku ludu wiejskiego
napisał
Dr. J. Barzycki, c. k. lekarz powiatowy.

Książka ta, **przez „Przegląd lekarski“ bardzo pochlebnie oceniona,** powinna obecnie w każdym znajdować się domu, bo w formie dla każdego przystępnej podaje przepisy, jak zdrowie pielęgnować i od chorób epidemicznych ochraniać należy.

Cena egzemplarza 25 ct.

Kupujący 20 egzempl. na raz w biurze Tow. opieki zdrowia (Kraków, ul. Wiślna 5) płaci 4 złr., a za 100 egzempl. tylko 15 złr.

Również poleca się książeczkę p. t.
„O pielęgnowaniu i żywieniu dzieci w pierwszym roku życia“
napisaną przez *Prof. Dr. M. L. Jakubowskiego.* — Nakład Towarz. opieki zdrowia.

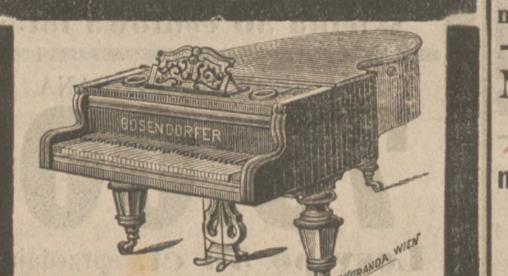
Gdzie dziecko w domu, tam ta książeczka być powinna. (1780-10-10)
Cena 10 ct., z przesyłką poczt 12 ct.

Zakład dla chłopców „Tschurtschenthaler“ w Salzburgu.
Otwarte położenie, **chrześciańskie** wychowanie, dobre siły nauczycielskie, znakomity wikt i sumienny nadzór wychowanków. Warunki **rzetelne.** Bliż. szczegóły w programach. (1993 3 6,

---

Dwa pokoje kawalerskie

z całkowitem utrzymaniem lub bez niego, są do wynajęcia od 1go października przy ulicy św. Sebastyana pod Nr. 10. (1989-2-2)



Największy wybór
fortepianów, pianin i harmonij
w składzie J. M. KORDECKIEGO
w Krakowie,
ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.
SPRZEDAŻ ZAMIENNA.
Wynajem. (1606 56-104)

CHOLERA.

Najtańszy środek desinfekcyjny bezwonny
PROSZEK TORFOWY
poleca fabryka mąki kościanej Romana hr. Drohojowskiego
w Krukienicach.

Cena za 100 klg. z wypożyczeniem worka 1 złr. loco st. Mościska.

Fabryka poleca również na sezon obecny, o ile zapasy wystarczą, po cenach konkurencyjnych i korzyst. warunkach wypłaty:
mąkę kościaną,
mąkę preparowaną,
superfosfaty,
mąkę żużli Thomasa itd.

Cenniki na żądanie opłatnie. (1920-3 3)

HANDEL Edwarda Fuchsa

w Krakowie
(założony w roku 1842),

poleca swój **skład** towarów **kolonialnych,** win **węgierskich, austryackich, reńskich, francuskich,** oraz oryginalnych **szampańskich,** likierów **holenderskich, koniaków, araków, rumów,** wódek prawdziwych **gdańskich** i łańcuckich, **serów** krajowych i zagranicznych, **kawioru** astrachańskiego, **wędlin, marynat** i wszelkich w zakres handlu korzennego i delikatesów wchodzących przedmiotów, po cenach bardzo umiarkowan.

Porter angielski

firmy „Barclay Perkins & Co.“ w 1/1 i 1/2 butelkach.

Piwo Pilzneńskie
z Browaru Mieszczańskiego.
(1932 3-3)

Leśnik

posiadający 11-letnią praktykę, egzamin lasowy z postępem celującym, żonaty, ojciec 2ga dzieci, lat 30, mogący się wykazać chlubnemi rekomendacyami, poszukuje posady leśniczego, łowczego lub kontrolora pod przystępnemi warunkami, nawet na ordynaryą, zaraz lub od 30 września b. r. Adres: **H. G. Nr. 10 poste restante Chorzelów via Dębica-Mielec.** (1967-2-3)

Maryan Rudnicki
nauczyciel muzyki
udziela prywatnie lekcyj gry na fortepianie. (1894-5-5)
Ul. Floryańska 39, III. piętro.

Zaraz do umieszczenia:

Nauczycielki Polki z wyższem wykształceniem, posiadające języki: francuski, niemiecki i muzykę — **Nauczycielki Polki** do początków — **Nauczycielki Francuzki** na demi-places — **Bona Francuzka** za zwrotem kosztów podróży — **Bony Niemki** fröblówki — **Nauczyciel Polak** — **Bona Francuzka** z niemieckim i muzyką. — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie, ulica Krupnicza L. 3. (1955-3-4)

Poszukuje się spólnika

do pewnego handlu, z kapitałem około 4000 złr., który może być zahipotekowany na realności. Wiadomość w Administracyi „Czasu.“ (1970-2-3)

Kamienica dwupiątrowa

21 okien frontu w jednem piętrze, w śródmieściu, jest zaraz do sprzedania. — Bliższych warunków udziela się przy ulicy Szczepańskiej Nr. 7, I. piętro, front, między godz. 4 a 5 po południu. (1961-3 3)

Największy handel Maszyn do szycia

nietylko **w kraju, ale w całej Austryi.** (1605-40-80)

Wybór z 12 fabryk

ręczne Singera po 28, 36, 40, 48 złr.
nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr.
ratami po 4 złr. miesięcznie,
gotówką 10% taniej.

JOZEF IWANICKI,
Kraków, Rynek l. 25.
Lwów, Hotel Żorża.

Stowarzysz. gospodarzy stawowych z nad górnej Wisły

zawiadamia Szanowną Publiczność, że w dniu 8 września b. r. odbędzie się **Targ na ryby w Białej,** w hotelu pod „Czarnym Orłem.“
(2002-3-3)



Welocypedy

wszelkiego rodzaju.
Katalog za nadesłaniem marki 10 ct.
Poszukiwani zastępcy. (1467-45-)
H. Bock, Wien, III, Hauptstr. 72.

Wiele osób

nie wie, w jaki sposób mają sobie utworzyć
porządne utrzymanie.

Nadaje się do tego w rzetelny sposób, bez kapitału i ryzyka, sposobność przez bardzo korzystne zastępstwo, polegające na przyjmowaniu zamówień na w Austryi-Węgrzech dozwolone losy na częściowe spłaty dla krajowego dobrze znanego domu bankowego. Oferty przyjmuje Biuro ogłoszeń **J. Danneberg w Wiedniu, I., Kumpfgasse 7.**
(1999-2-5)

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego.
Administracya: *8, Boulevard Montmartre, Paryż.*
CELESTINS **leczą żwir w moczu i słabości pęcherza**
GRANDE GRILLE **słab. wątroby i narząd żółciowy**
HOPITAL **słabości żołądka.** (496-10-26)
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

PASTYLKI i SOLE NATURALNE
sprzedawane w pudełkach metalicznych z pieczęcią Kompanii.
Cena pudełek 1 fr., 2 fr., 5 fr.
W KRAKOWIE w składach wód mineralnych pp. Goldwassera i Wentzla.

Grand Circus Cezar Sidoli.

(1938-7-)

Dziś we czwartek dnia 8go września
DWA
wielkie przedstawienia,
pierwsze o godz. 4 popołudniu z prawem wolnego wejścia dziecka z osobą dorosłą, wieczór o godz. 8 wspaniałe przedstawienie z nowym programem.
Występ wszystkich sztukmistrzów i sztukmistrzyń.
Bliższe szczegóły podają afisze.
W tych dniach występ nowo angażowanych specyalnych artystów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: **całe garnitury „Lawn Tennisu“ i wszystkie przybory do tej gry.** (1986-1)

darma. Przerwane nabożeństwo odbyło się już do końca spokojnie. Zatrzymanemu wyjęto z kieszeni dość duży przyrząd cylindryczny, przygotowany widocznie do spowodowania wybuchu. Po dostawieniu go do kancelaryi cyrkułu, człowiek ów był nieprzytomny i zaraz umarł, a po dokonaniu oględzin skonstatowano, że kieszeń spodni jest rozerwana i popalona; popaloną również okazała się koszula; pod koszulą około prawej pachy znajduje się silnie osmalona kontuzya; z ust zmarłego sączyła się krew. Prowadzi się śledztwo w celu sprawdzenia osobistości przestępcy.

— **W pojedynku.** Przedwczoraj nadeszła do Warszawy wiadomość o zgonie ś. p. Antoniego Sakiewicza, Warszawianina, inżyniera, budującego koleje podjazdowe w południowo-zachodnich guberniach Rosyi. Ś. p. Sakiewicz w połowie z. m. wyjechał na kuracyę do kąpiel morskich w Blanckenberge, nieopodal Ostendy, gdzie przy wspólnym obiedzie w pensyonacie miał gwałtowną kłótnię z jakimś Bawarczykiem. Rezultatem zajścia było wyzwanie ze strony owego Bawarczyka. Pojedynek odbył się w dniu 1 b. m. na terytoryum Belgii, tuż przy granicy, we wsi Cheredy. Inżynier Sakiewicz, trafiony w serce, na miejscu życie zakończył. Świadek pojedynku inżynier-technolog ze Lwowa, p. Czerwiński, zawiadomił o tem brata nieboszczyka, który natychmiast wyjechał za granicę, celem oddania ostatniej posługi zabitemu.

— **Starożytny tryptyk.** *Tydzień* piotrkowski pisze, co następuje: Jest za miastem Wieluniem starożytny modrzewiowy kościółek św. Barbary, podobno po morowem powietrzu za dawnych czasów fundowany, dokąd parafianie wieluńscy dążą w czasach epidemii, chorób zaraźliwych, suszy i innych klęsk. Otóż proboszcz miejscowy bywając tam częściej tego lata z nabożeństwem, zauważył przy wielkim ołtarzu tego kościółka dwa skrzydła starożytnego tryptyku szkoły bizantyńskiej „malowania na drzewie", na których wyobrażone są tajemnice radosne życia Chrystusa Pana, Zwiastowanie, Nawiedzenie, Narodzenie i pokłon trzech królów. Z drugiej zaś, odwrotnej strony, dwie duże postacie św. Apostołów Piotra i Pawła. Oprócz tego z tegosamego ołtarzyka na bocznych ścianach 4 obrazy na drzewie, tegoż rodzaju tajemnic bolesnych: modlitwa Chrystusa Pana w Ogrojcu, biczowanie, cierniem ukoronowanie i niesienie krzyża. Przed kilku laty profesor archeolog Łuszczkiewicz z Krakowa, zwiedzający Kalisz i okolicę, natrafił właśnie na tego rodzaju tryptyk na Zawodziu, w kościółku Ś go Wojciecha pod Kaliszem, a odkrycie to zrobiło duże wrażenie wpośród znawców sztuki. Otóż zrobiwszy tak ważne odkrycie, szanowny ksiądz Godorowski, proboszcz wieluński, zwraca za naszem pośrednictwem uwagę p. archeologów, by zwiedzając przypadkiem stare miasto, nie przepomnieli też o kościółku św. Barbary.

— **Cholera.** O przebiegu cholery w gubernii lubelskiej, *Warszawski Dniewnik* podaje następujące wiadomości: dnia 3 września w Lublinie zachorowało osób 33, wyzdrowiało 9, zmarło 12, pozostało chorych 93; w powiecie lubelskim zachorowało osób 9, wyzdrowiało 4, zmarło 0, pozostało chorych 29; w Łęcznie zachorowało osób 5, zmarło 11, zostało chorych 7.

W gubernii kijowskiej stan epidemii w d. 2 bm. był następujący: w mieście Kijowie było chorych 37, zachorowało 16, umarło 5, wyzdrowiało 4, pozostało chorych 44. W Zwinogródku pozostaje chorych 8 osób. Nanowo skonstatowano cholerę w dwóch punktach: w Mokrej Kaligórce zwinogrodzkiego powiatu, gdzie zachorowało 6 osób, umarło 3 i wyzdrowiało 3, i w Dmitrowiczach Wielkich, w kijowskim powiecie, gdzie zachorowała i umarła jedna kobieta, przybyła z Kijowa.

— **Przybyli do Krakowa.** Grand Hotel: Henryk Halban Blumenstok, radca dworu z Wiednia; Leon Tünchel, prokurator z Wiednia; Aleksander Harschany, właśc. dóbr z Wiednia; Stanisław Propper, redaktor *Birż Wied.* z Petersburga; Henryk Damas, inżynier z Moskwy; Henryk Rossignol, inżynier z Paryża; Andrzej Śniadecki z Rosyi. — Hotel Europejski: Teodor Loszkejt, sędzia z Warszawy. — Hotel Saski: Stanisław Jurski, inżynier z Galicyi; Mieczysław Wyżykowski, obywatel z Rosyi. — Hotel Drezdeński: Romuald Dunin, obywatel z Warszawy.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 8 b. m. pierwszy gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich: *Safanduły*, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W sobotę 10 b. m. drugi i przedostatni gościnny występ Wincentego Rapackiego: *Kupiec wenecki*, komedya w 5 aktach Szekspira.

W niedzielę 11 b. m. trzeci i ostatni gościnny występ Wincentego Rapackiego: *Skąpiec*, komedya w 5 aktach Moliera; tłómaczył J. Narzymski.

— Dnia 6 września pochmurno, wieczorem burza z ulewą; termometr od +13·4 doszedł tylko do +16·6 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7-mej rano dnia 7 września stan jego był 743·2 mm., termometru +13·4 C. Wiatr wschodni.

We czwartek dnia 8 września: Uroczystość Narodzenia N. Maryi Panny; w piątek dnia 9 b. m.: św. Gorgoniusza i Sergiusza.

Sprawy sądowe.

Sprawa Dra Medweya.

Lwów 6 września.

Dzisiejszy drugi dzień rozprawy stanowił jeden z najciekawszych jej momentów, gdyż przesłuchiwanym był najgłówniejszy świadek: pani Janina Brodzka, wdowa po ś. p. Eugeniuszu. W sali zebrały się tłumy publiczności. Galerye zapełniła płeć piękna.

Trybunał przystąpił na początku do przesłuchania X. kanonika Klemensa Enzingera, rz.-kat. proboszcza w Wyżnicy. Zeznaje bez przysięgi. Dra Medweya świadek nie zna zupełnie. Zna natomiast Janinę Brodzką od lat dziesięciu. Przybywszy do Wyżnicy, dowiedziałem się, że mieszka tam niejaki Rudkowski, który przed kilkunastu laty przeszedł z wyznania rzymsko-katolickiego na bezwyznaniowość wraz z córką swą Janiną, która w owym czasie mogła mieć 3 lub 4 lata. Matka, pani Rudkowska, jest wyznania oryentalnego. Robiąc wizytę wszędzie za przybyciem do Wyżnicy, odwiedziłem i pp. Rudkowskich. Starałem się wpłynąć, ażeby p. Rudkowski przeszedł znowu na łono Kościoła naszego. Przed ślubem z Brodzkim przyjęła p. Janina chrzest i religię rzymsko-katolicką, do czego sam ją przygotowywałem. Słyszałem przy tej sposobności nieraz od niej, że wychodzi za mąż z miłości. Przez kilka miesięcy po ślubie słyszałem niemal co niedzieli od rodziców, że młodzi żyją z sobą bardzo dobrze, że Janina pisze często i bardzo dobrze o mężu. Po kilku miesiącach jednak zauważyłem, że korespondencya między młodymi a rodzicami ustała. Jak się później dowiedziałem, szło o to, że pokazało się, iż Brodzki miał długi; córka chciała pieniędzy, ale rodzice o tem słyszeć nie chcieli. Wskutek tego stosunki się oziębiły. O zatargach jednak między małżeństwem młodem nie słyszałem. Aż w lutym bieżącego roku — podobno 5go t. m. — przyszedł telegram do pp. Rudkowskich, ażeby Janinę zabrać z Kołomyi. Wkrótce potem, gdy Janina przyjechała do Wyżnicy, przybył i mąż Eugeniusz; żalił się na postępowanie żony. Tęsknił do żony bardzo, chciał pojednać się z nią. Prosił mnie; ażebym pośredniczył w tem pojednaniu. On sam nie mógł się udać do Rudkowskich, gdzie była jego żona, bo starzy byli mu krzywi. Podjąłem się tego. Ogródkami sprowadziłem u Rudkowskich rozmowę na Brodzkiego, ale matka z największem oburzeniem odparła, że za żadną cenę nie chce go widzieć. Uzyskałem tylko tyle, że sama Janina obiecała widzieć się z mężem, na gruncie neutralnym, u bar. Kapriego. Podczas tego spotkania małżonkowie rozmawiali z sobą przez pięć minut w osobnym pokoju, podczas czego reszta osób, zgromadzonych w salonie, t. j. baronowstwo, pani Słonecka i ja usłyszeliśmy głośny płacz Brodzkiego, który żonę przepraszał i obiecywał poprawę. Gdy oboje weszli znowu do salonu, nastąpiła scena bardzo rozczulająca, gdyż wszyscy płakali. Wszyscy podawali sobie rękę na zgodę. Wkrótce jednak oświadczyła pani Brodzka, że powróci do męża, ale nie zaraz, jest bardzo zdenerwowaną. Wymówiła sobie termin półroczny. Stanęło na tem, że ona będzie mieszkać u pp. Kaprich w Kołomyi. Brodzki z tem wyjechał do Lwowa. Po jego wyjeździe jednak wszystko się zepsuło, bo matka nie chciała zezwolić na wyjazd córki do Kołomyi, a nadto żądała, żeby Brodzki ją uroczyście przeprosił. Wskutek tego wrócił Brodzki do Wyżnicy, chcąc żonę zabrać koniecznie. Pani Rudkowska nie chciała jej puścić. Janina zapytała mnie wówczas, czy, mając męża, obowiązaną jest słuchać matki? Odpowiedziałem, że skoro między małżeństwem nastąpiła zgoda, żona winna słuchać męża. W tej chwili, gdy to rzekłem, Brodzki wziął żonę za rękę i oboje wyszli z domu. Świadek starał się nakłonić rodziców, ażeby nie dopuszczali do tego, iżby dzieci opuściły ich dom — lecz daremnie. Stanęło na tem, że Brodzki miał wywieść żonę do Warszawy i tam u krewnych swoich umieścić. W trakcie tych rokowań dowiedziałem się o przejściach między małżonkami. Oboje czynili sobie wymówki, a mianowicie o to, że jedno drugie uderzyło. Sama pani Brodzka przyznała, że raz, gdy mąż położył się na łóżku na jej suknię balową, ona, chcąc go odsunąć, tak jakoś przypadkowo uderzyła w twarz.

Przewodniczący: Czy p. Brodzka stratę męża odczuła?

Świadek: Za mężem pani Brodzka bardzo żałuje, ciężko pokutuje, odmawia sobie snu, pości i nakłada na siebie dobrowolnie rozmaite umartwienia, a o ile wiem, zrobiła ślub wstąpienia do klasztoru.

Dr Grek: Czy wychowanie pani Brodzkiej było rzeczywiście bezwyznaniowe?

Świadek: Tak jest.

Świadek opowiada dalej, badany przez obrońcę, że w kilka godzin po zawarciu zgody pomiędzy małżonkami, wysłała pani Janina trzy depesze: jednę do męża, aby wracał; drugą do p. Jezierskiej w Morszynie, aby nie przysyłała dalszych listów. O trzeciej depeszy świadkowi nic nie wiadomo.

Na tem zakończono przesłuchanie świadka.

Przewodniczący oznajmił następnie, że otrzymał z Warszawy pismo od p. Wiktora Kisielnickiego i udzielił je do przejrzenia prokuratorowi i obrońcy. Za zgodą tych stron zostało to pismo odczytane. P. Kisielnicki podaje, że dowiedział się, iż obrońca Dra Medweya mówił przed procesem, jakoby Kisielnicki był inicyatorem procesu. Otóż p. Kisielnicki zastrzega się przeciw tego rodzaju „fałszywej insynuacyi", ponieważ będąc bratem i świadkiem Brodzkiego nie mógł mówić ze starszym prokuratorem państwa o pojedynku, a mówił tylko o uprowadzeniu żony Brodzkiego. W liście są zresztą wyrażenia „potwarcze zarzuty obrońcy" i t. p.

Dr Grek oświadcza, że znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, jako obrońca, iż wyrażenia te obrazić go nie mogą. Następnie wykazuje, iż nikt inny, tylko p. Kisielnicki wywołał ściganie Dra Medweya z powodu pojedynku.

Przewodniczący: Proszę wprowadzić panią Janinę Brodzką. (W sali poruszenie).

Wchodzi pani Brodzka, kobieta młoda, przystojna, brunetka, smukłej postawy, w ciężkiej żałobie. Mówi głośno, wybuchając płaczem, gdy wspomina o swem zmarłem dziecku.

Dr Grek żąda stwierdzenia z aktów, że oskarżony ani w śledztwie, ani przy rozprawie nie dał nawet do zrozumienia, jakoby stosunek jego z panią Brodzką przekroczył kiedykolwiek granicę platonicznej miłości. Przewodniczący stwierdza, iż tak jest rzeczywiście. Wywiązała się następnie kwestya zaprzysiężenia. Pani Janina Brodzka, głosem pewnym, donośnym, żąda zaprzysiężenia. Prokurator przyznaje, że pani Brodzka była pierwotnie słuchaną w śledztwie, jako współobwiniona, lecz później śledztwa przeciw niej zaniechano, więc przeszkód prawnych do zaprzysiężenia niema. Wręcz odmiennego zdania był obrońca, powołując się na odnośne komentarze Herbsta. Po dłuższej kontrowersyi stron, trybunał uchwalił świadka zaprzysiądz.

Po wygłoszeniu roty przysięgi oświadcza pani Brodzka, iż przez cały czas swojego trzechletniego pożycia z mężem była bardzo szczęśliwą; ś. p. Brodzki był tak dobrym mężem, jak sobie to tylko wyobrazić można. Jeżeli zaś były kiedyś nieporozumienia i scysye, to winę tego przypisuje świadek sobie i swojemu prędkiemu usposobieniu. On był prędki — zeznawała pani Brodzka — i ja byłam prędka, sprzeczaliśmy się, ale do czynnej zniewagi nie dochodziło.

Przewodniczący: A co to się stało na balu?

Świadek: Wskutek przygotowań do balu nie spałam trzy nocy, to też, będąc bardzo zmęczoną, położyłam się spać. Drzwi były zamknięte, w pokoju paliła się mała lampka. Mąż mój zabawiał się z kilkoma przyjaciółmi. Pili oni 30-letnie wino węgierskie. O godzinie 2 w nocy mąż mój, będąc pijany, wszedł gwałtem do mojego pokoju, a chcąc zapalić papierosa, zgasił lampkę. Zrobiło się ciemno. On wtedy rzucił się na drugie łóżko, stojące w tym pokoju. Na łóżku tem leżała moja suknia, przygotowana na wieczorek. Chciałam ratować moją toaletę, wyskoczyłam z łóżka, a że było ciemno, przypadkiem uderzyłam męża w twarz, i to tak silnie, że się łoskot rozległ w pokoju. On wtedy uderzył mnie także, rano jednak, gdy zobaczył, iż oko mam podpuchnięte, nie mógł sobie przypomnieć, co się stało w nocy, a gdym mu powiedziała, przepraszał mnie i prosił, bym mu przebaczyła. Powtarzam, że gdy to uczynił, był pijany, a także i jego przyjaciele popili się owej nocy tak, że spali na ziemi w tym pokoju, gdzie się zabawiali.

Świadek opowiada dalej zupełnie zgodnie z aktem oskarżenia o poznaniu Dr Medweya. Gdy przybył do naszego domu, aby leczyć swą siostrę, zachowywał się Dr Medwey wobec mnie zupełnie obojętnie, a nawet nie zwracał na mnie uwagi. To mnie gniewało, gdyż wiedziałam, że Dr Medwey jest człowiekiem bardzo towarzyskim, miłym w obejściu. Otóż postanowiłam go „naciągnąć" i „posekować." Udało mi się. Dr Medwey zaczął ze mną rozmawiać i ostatecznie napisał do mnie list, który wręczyła mi pani Bieniedzka. W liście tym zwierza się mi Dr Medwey z miłością. List napisany był bardzo elegancko, to też odpisałam mu, przyjmując propozycyę utrzymywania dalszej korespondencyi. List Dra Medweya uważałam za rodzaj pocieszenia; potrzebowałam osoby, któraby była mi przychylną. List mój oddała Drowi Medweyowi pani Bieniedzka, z którą żyłam w wielkiej przyjaźni. Przyznaję otwarcie, iż w pokoju Bieniedzkiej przebywałam tak długo tylko dlatego, ażeby mówić z Drem Medweyem, zresztą stan mój umysłowy po stracie dziecka był tego rodzaju, iż wmawiałam w siebie, że mąż mój mnie nie kocha, to też gdyby się nie zjawił wówczas Dr Medwey, ale kto inny, to byłabym tak samo postąpiła.

Następnie wyjaśnia pani Brodzka, iż tłumaczenie ostatnich słów listu jej męża:

„Żegnam Cię na zawsze
Twój Eugeniusz."

jest mylne. Tak mi tłumaczyła Bieniedzka, ale mąż wyjaśnił mi, że przez to miał na myśli:

„Żegnam Cię,
na zawsze Twój Eugeniusz."

Opowiada następnie o słabości dziecka; zaznacza, że mąż jej słabość i śmierć dziecka ogromnie odczuwał. Po pogrzebie dziecka zachorowała pani Brodzka — wówczas p. Bieniedzka powiedziała jej, że Brodzki nie dbał o dziecko. Brodzka uwierzyła w to i znienawidziła męża i to było powodem zbliżenia się do Medweya. Dziś czuje, że wobec męża zawiniła, wówczas jednak osądzała go bardzo ostro. Chciała się rozstać z mężem i gdzieś w jakiemś dalszem miejscu osiąść. Janicki tymczasem podjął się misyi usunięcia Brodzkiej od Bieniedzkich i namawiał ją do tego, aby pojechała do rodziców. Pani Janina opowiada dokładnie, jak Dr Świstuń ją namawiał, aby zgodziła się z mężem. Bieniedzki powiedział jej, że mąż jej oświadczył, iż gdy wróci, będzie ją „nogami deptał." Przyznaje, że stosunek ich był taki, iż Brodzki był lepszy, a wiele winna jej urojona fantazya. Medweyowi nie mówiła ani słowa w Kozinie, jakoby mąż ją maltretował. Mówiła o tem tylko przed Drem Świstunem, i ten właśnie przekonywał ją, że mąż nie jest tak winien, jak się zdaje. Bieniedzcy nie lubili Brodzkiego i paraliżowali wpływ Janickiego mimowolnie. Bieniedzka powiedziała jej: „jeżeli do męża wrócisz, zerwę z tobą stosunki, gdyż kobieta, która po takiem traktowaniu ze strony męża do niego wraca, nie zasługuje na podanie ręki." Równocześnie jednak przyznaje p. Brodzka, że p. Bieniedzka była dla niej jak najlepszą i że się jej sprawą nader gorliwie, z całą przyjaźnią zajmowała. Pani Brodzka oddaje jej pod tym względem wszelkie uznanie.

Wobec tego pojechała do Lwowa i do hrabiego Skarbka poszła, opowiedziawszy swój żal do męża. — Hr. Skarbek radził jej jechać do Wyżnicy.

Pani Brodzka we Lwowie wyjechała na dworzec po Medweya, który miał przywieść jej list od pani Bieniedzkiej. W powozie była mowa o miłości; następnie był Medwey dwa razy u niej, ale w przedpokoju zawsze była służąca.

W dwa dni odjechała do Kołomyi do bar. Kapri'ego, gdzie ją odwiózł Medwey. Za poradą Kapri'ego pojechała do Wyżnicy, gdzie oświadczyła rodzicom, że chce osobno mieszkać z babką.

Rodzice zaczęli coś podejrzywać; starano się nawiązać stosunki z mężem. Z płaczem opowiada pani Brodzka dalej, jak niesłusznie obwiniała wówczas męża, ale wówczas nawet po zgodzie nie chciała z nim wracać, tylko chciała jechać do Królestwa do jego krewnych. Sześć miesięcy miało być terminem; jeżeliby się nie zgodzili, mieli oboje poświęcić się klasztorowi.

Postępowanie męża ujęło ją wtedy, gdyż brał on na siebie wszystką winę, ale z drugiej strony sądziła, że Medwey bez niej żyć nie może, a zresztą bała się, że Medwey ma listy jej i bała się, aby one nie wpadły w ręce męża.

Stosunek jej do Medweya był dziwny: był on jakby tchórzliwy, bynajmniej nie atakujący. Odradzał jej Medwey jazdę za granicę. Pani Brodzka opowiada, że między nimi był rodzaj układu, że gdyby sobie Brodzka odebrała życie, to i Medwey sobie odbierze życie. Pani Brodzka przyznaje, że ta groźba Medweya była rodzajem hamulca dla jej rozgorączkowanej fantazyi. Opowiada także, że Medwey prawdopodobnie oceniając fałszywie ś. p. Brodzkiego, groził jej, że jeżeli pogodzi się z mężem, to on zabije męża i siebie. — Przed wyjazdem do Warszawy chciała widzieć się z Medweyem, aby go powiadomić o tem, co zaszło.

Tymczasem — rozstali się z mężem.

(Pani Brodzka wybucha płaczem — przewodniczący przerywa rozprawę na kwadrans).

Po przerwie opowiada p. Brodzka, że nie była wychowywana religijnie, była aż do dnia ślubu bezwyznaniową, dopiero od ślubu należy do Kościoła katolickiego, ale dogmatów nie znała, religii nie rozumiała. Zasad wiary nabywała sama, ale niedokładnie; mąż ją zachęcał do modlitwy, ale ona się modlić nie mogła. Matka jej jest szyzmatyczką.

Z kolei opowiada, jak się z Medweyem zobaczyła w Stanisławowie. Zobaczyła go z przyjemnością; opowiedziała mu, że się z mężem na 6 miesięcy rozjeżdża, a potem kto wie, co się stanie. Pojechali następnie nocnym pociągiem do Lwowa. Przyjechała o godz. 8 rano; był u niej Medwey do 12 godziny. Medwey odwiózł ją do Lwowa, na jej własne żądanie, a następnie ona wpłynęła na to, aby Medwey wstrzymał swój wyjazd ze Lwowa. Dnia 12 lutego w piątek zajęła pokój w hotelu Angielskim, była z Medweyem tam do 11 w nocy, a później Medwey ją odprowadził do domu w hotelu Europejskim. Po chwili ktoś zapukał do drzwi — była oburzona, sądziła, że to Medwey. Po kilku jednak chwilach usłyszała głos męża, zanim otworzyła drzwi, on wpadł do pokoju i spytał: gdzie była i kto ją odprowadził? Ona odpowiedziała, że była w Rynku, ale on oświadczył jej, że ma dowody jej stosunku z Medweyem. Czy mąż ją uderzył — nie przypomina sobie. Po wyjściu męża napisała do Medweya (pod adresem Janickiej), że mąż wie o wszystkiem; — po dłuższej wymianie listów napisał Medwey, że zrobi, co ona zechce. Wówczas napisała do Medweya, że jeżeli nie będzie czekał na nią o godzinie 4 na ulicy Kopernika, to ona sobie życie odbierze.

Medwey nie namawiał jej ani do wyjazdu wogóle, ani na Morszyn; ona sama chciała jechać do Morszyna. Tymczasem napisała do stryjenki, ażeby stryjenka, pytana przez męża, powiedziała, że Brodzka była wczoraj do godziny 11 wieczorem u nich (to jest w tym czasie, gdy była w hotelu Angielskim).

Przewodniczący odczytał ów list błagalny do stryjenki.

Spotkawszy się z Medweyem o godzinie 4, pojechali bez planu dalej. Brodzka uciekała dlatego, bo nie chciała, ażeby mąż odesłał ją do rodziców. Medwey był zrozpaczony, że się to tak stało. Brodzka była pewna, że mąż się nie dowie o Medweyu; p. Brodzka konstatuje, że Medwey zawsze działał na nią uspokajająco, że ją to nawet irytowało; zeznaje, że Medwey zostawał poniekąd pod jej presyą i odradzał jej usilnie wyjazd do Morszyna.

W Uhersku zatrzymali się cały dzień, wieczorem dopiero pojechali do Morszyna krytym powozem. W Morszynie dał jej osobny dom; o pobycie jej wiedział tylko Medwey i ojciec jego. Była 12 dni. Medwey starał się o paszport, chciał jak najprędzej wyprawić ją za granicę. Medwey chciał ewentualnie, aby ona została przy nich w charakterze towarzyszki — chciała ona raczej ślubu, bo sądziła, że zmiana wyznania to ułatwi.

Dalej mówi pani Brodzka, iż w chwili, gdy ją Medwey brał ze Lwowa, nie miał przy sobie żadnych pieniędzy. Gdyby był ktokolwiek z familii przyjechał do Morszyna, byłaby z pewnością z nim wyjechała.

Za granicą miała zamiar pozostać aż do pełnoletności, a wtedy starać się o separacyę. Również spodziewała się dostać od rodziców choćby legitymę, to jest około 100,000 złr. Z tych pieniędzy byłaby dała 30,000 dla dzieci p. Medweya. O ślubie z Medweyem myślała na seryo, a nawet była gotowa wziąć do siebie dzieci jego.

O liście, który dostał Medwey od męża, wie-

---

zniszczono materyalnie, dwory szlacheckie upadły; najpiękniejsze obrazy, rzeźby, tkaniny, wyroby złotnicze zniweczone złośliwą lub nieświadomą ręką; nawet gmachy z kamienia i cegły, kościoły, zamki, ratusze popadły w ruinę i dziś jeszcze w oczach naszych znikają z powierzchni ziemi. I niema ręki, któraby je od tego losu uchronić mogła. Tylko nauka pamięć o nich kiedyś przechowa.

Obok Zielińskiego, Gorczyckiego, Szamotulskiego, jednym z kompozytorów, których nam Europa w dawnych wiekach pozazdrościć mogła, jest Gomółka. Nie jest to czczym frazesem, gdy się go polskim Palestriną nazywa. Słusznie wpośród druków jedno z najpoczestniejszych miejsc zajmują jego czterogłosowe psalmy do słów Kochanowskiego, w rzadkiem dziś wydaniu krakowskiem z roku 1584.

Z druków późniejszych wpadła mi w oczy dość rzadka książka teoretyczna z XVIII wieku p. t. *Sztuka muzyki.* Napisana jest przez X. Sierakowskiego, kanonika katedralnego i ostatniego kustosza klejnotów koronnych na Wawelu. Był to jeden z polihistorów, jakich wydało przeszłe stulecie. Ogromnie wykształcony, zajmował się naukami historycznemi, miał zbiory skamieniałości i wykopalisk archeologicznych, wydał teoryę architektury i kochał się w muzyce. Podejmował on w roku 1787 Stanisława Augusta w domu swoim przy ulicy Grodzkiej, zwanym domem św. Jacka, koncertem, na którym wykonaną była kantata kompozycyi własnej gospodarza.

Amatorów dowcipu zajmie kartka z sztambuchu, na której Antoni Kątski podpisał się po francusku rebusem, złożonym z daty 1854 *(an)*, widoczku dachu *(toit)*, zgłoski *ne*, rachunku hotelowego *(compte)* i zgłoski *ski*.

Niepodobna wyliczać zbioru autografów, rękopiśmiennych partycyj i wydań dzieł kompozytorów żyjących, lub niedawno zmarłych. Honorowe pomiędzy niemi miejsce zajmuje własnoręcznie spisana przez Moniuszkę partycya *Halki*. Aby nabrać wyobrażenia o nagromadzonym tu materyale, trzeba go szczegółowo przejrzeć i przestudyować.

Profanów więcej zajmuje pomieszczona obok po części w szafach, po części na ścianach, kolekcya instrumentów muzycznych z różnych zbiorów polskich. Nie jest ona wielką; więcej daleko zgromadzono na wystawie archeologicznej w Warszawie przed paru laty; jednak wśród tego, co jest, znawca odnajdzie dosyć przedmiotów nader zajmujących. Muzeum XX. Czartoryskich wystąpiło z osobną gablotką, w której króluje prześliczny, jako mebelek, artystyczny szpinecik Gabryeli d'Estrées, pysznie rzeźbiony flet polski z XVI wieku, skrzypce Leszczyńskiego i t. zw. *viole d'amour*. Muzeum narodowe w Krakowie dostarczyło także kilka okazów rzadkich, a między niemi teorbanu ukraińskiego i olifanta, czyli rogu myśliwskiego albo wojennego, wyrobionego z całej sztuki kości słoniowej.

Z innych prywatnych zbiorów pochodzą: *Viola di gamba*, zbudowana w r. 1601 przez Krakowianina Groblicza, lutnia polska z XVI w., skrzypce z r. 1796, roboty Kazimierza Burzyńskiego, niezwykły podwójny flet kościany krakowski z początku tego wieku, instrumenta wyrobu Häusslera, Krakowianina itd. Z kościółka filialnego w Moszczenicy pod Sączem nadesłano pozytyw kościelny z XVII wieku, pięknie ozdobiony. Klasztór Klarysek starosądecki wystawił klawikordzik przenośny z podpisem: „Daniel Wallachy in Monte s. Georgii A° 1786." Pamiątkowe znaczenie mają cymbałki dzwonkowe *(Glockenspiel)* Mozarta, które syn jego Karol przeniósł do Lwowa, dokąd około roku 1820 przybył, aby objąć kierownictwo orkiestry teatralnej. Cymbałków tych używano do przedstawień *Fletu zaczarowanego*. Ze Lwowa nadesłano także piękny egzemplarz cytry klawiszowej z przeszłego wieku.

Obrazu tego dopełnia zbiór instrumentów ludowych, jak cymbałki huculskie, kobza, gęśla turecka, tam-tam tatarski, ligawka itd.

Cennym dla historyi muzyki w Polsce jest wspaniały pulpit kościelny, nadesłany z Biecza, na którego czterech ścianach przedstawiono w dobrej płaskorzeźbie organy staroświeckie, organistę i całą grającą orkiestrę. — Grajkowie ubrani są w stroje polskie mieszczańskie. Data wyryta wskazuje r. 1633.

Wreszcie godzi się jeszcze wspomnieć o pięknym obrazku Canaletta z wyobrażeniem wnętrza teatru warszawskiego podczas przedstawienia baletu za Augusta III. Niewielki ten obrazek, będący własnością hrabstwa Potockich z Krzeszowic, daje dokładne wyobrażenie nietylko o scenie, ale i o części publiki na parkiecie i w lożach, złożonej z osób, odportretowanych przez malarza.

To wszystko, o czem wyżej wspomniałem, ma znaczenie dla badacza dziejów muzyki i teatru w Polsce, zajmuje zresztą Polaków zwiedzających wystawę. Tem, co może przedstawiać interes dla szerszej publiczności, co zatrzymuje przechodniów inteligentnych, jakiejkolwiek byliby narodowości, to pokoik Szopena. Nie jest to odtworzenie jego mieszkania, jak pokój Schillera w innej części wystawy, lub pokoje rodziny Goethego, które można widzieć w Frankfurcie nad Menem *am grossen Hirschgraben*, ale raczej na kształt pokoiku urządzony przedział wystawy polskiej, w którym nagromadzono wszystko, co odnosi się do wielkiego naszego kompozytora i wszystkie po nim pamiątki, jakie zebrać było można.

Głównego kontyngensu dostarczyło krakowskie Muzeum Czartoryskich, w którem najznakomitsza uczennica Szopena, ks. Marcelina Czartoryska złożyła piękne marmurowe popiersie mistrza, dzieło Clésingera, kopię z nieistniejącego dziś już słynnego portretu pędzla Ary Scheffera, zrobioną przez Stattlera; odlew bronzowy ręki, pod której zaklęciem fortepian wydał tyle czarownych dźwięków; wazon z porcelany sewrskiej, ofiarowaną mistrzowi tonów przez królową Maryę Amelię; taburet obity czerwonym aksamitem, w pasy haftowane; także dar innej znów osoby, portrecik Szopena rysowany ołówkiem przez George Sand; maskę, pośmiertną odtwarzającą wiernie rysy jego, na które długa choroba rzuciła cień boleści i wycieńczenia, a śmierć swe lodowate tchnienie wiecznego spokoju.

Za dalekoby nas zaprowadziło szczegółowe wyliczanie autografów i innych drobnych pamiątek po Szopenie, jak zwiędłe bukiety, szarfy itd.

Pokój geniusza fortepianu nie mógł oczywiście obejść się bez tego instrumentu muzycznego. Znalazły się aż dwa obok siebie. Jeden, długi Pleyel, pochodzi od siostry Szopena, który na nim miał grywać w ostatnich latach życia; drugi jest to pianino Erardowskie, nadesłane od hrabstwa Edwardów Raczyńskich z Rogalina. Należało ono niegdyś do pani Delfiny Potockiej, w której salonie Szopen tyle razy grał na niem. Jakich zebrań było ono świadkiem, jakie postaci i jakie umysły dokoła niego gromadziły się w tym świetnym salonie z lat po rewolucyjnych! Na pamiątkę umieszczono na wewnętrznej stronie klapy jego, wyryty na płytce metalowej pełen patryotycznego bólu i artystycznego ognia wiersz Krasińskiego, zaczynający się od słów:

Burzy grom,
Zwalisk łom,
Waśni szczęk
I stęk i jęk:
To ziemi dźwięk.

A kończący się modlitwą:

O Boże mój,
Tym strunom tym
I pieśniom mym
Daj taki strój,
A zagrać dłoń
Anielską pieśń.

Bardzo zajmującem jest zestawienie całej masy szkiców, wykonanych ołówkiem i pędzlem, w których rysy Szopena starał się schwycić i przekazać potomności przyjaciel jego, malarz Kwiatkowski. Trzeba było aż takiej sposobności, jak wystawa, aby zebrać w jedno studya rozproszone po świecie, znajdujące się nawet w niepolskich rękach. Jednę z najważniejszych prac Kwiatkowskiego przysłała hr. Iza z Czartoryskich Działyńska: jestto obraz, przedstawiający śmierć Szopena, przy którego łożu widzimy siostrę jego Jędrzejowiczową, dalej księżnę Marcelinę Czartoryską, Grzymałę i samego malarza.

Z wszystkich znajdujących się tu obrazów największą artystyczną wartość ma oczywiście znany i w Krakowie obraz Siemiradzkiego: „Szopen, grający w salonie ks. Radziwiłłów."

Jakkolwiek muzyka Szopena sama za siebie świadczy dostatecznie o jego narodowości, spróbowali nam zaprzeczyć wielkiego kompozytora Francuzi, umieszczając w swoim oddziale grupę z kilku po nim pamiątek, jak maska pośmiertna, rękopism jednego utworu i fortepian, na którym może zagrał raz lub parę razy w życiu. Nic dziwnego, że dały się znaleść te przedmioty w kraju, w którym lata ostatnie przepędził. Ta okoliczność wszakże, nawet w połączeniu z francuskiem brzmieniem nazwiska, nie wystarcza, aby ktokolwiek mógł go uważać za kogo innego, niż Polaka, jakim Szopen był do dna serca i do szpiku kości swoich.

Tak, jak te parę pamiątek po Szopenie znaleźliśmy w oddziale francuskim, tak i w innych oddziałach francuskich znalazłby się przy bliższem badaniu niejeden przedmiot polski. Ale zbyt już rozszerzyłem się w tych listach, których celem nie było wcale stworzyć wyczerpującego obrazu wystawy; pragnąłem tylko dać pobieżne o niej wyobrażenie tym, którzy jej nie widzieli, a niejakie wskazówki tym, którzy dopiero wybierają się do Wiednia.

Na tem więc kończę zarówno opis oddziału polskiego, jak i wogóle wystawy wiedeńskiej. Pomimo wszystkiego, co mówiono zwłaszcza z początku o niej, niewątpliwie warta jest zwiedzenia; kto zaś chce naprawdę z niej korzystać, ten musi ją sam dokładnie przestudyować. Trudu tego żałować nie będzie.

Stanisław Tomkowicz.

działa. Rozumiała go w ten sposób, iż list ten był napisany w tym celu, aby Medwey wyzwał mego męża, a ten miał wybór broni. P. Medwey chciał znowu inaczej zamanipulować, nie chciał pojedynku na pistolety, ale na pałasze. Mówił jej, że bardzo dobrze włada pałaszem, to też może go płatnąć, ale nie potrzebuje zabić. Wiedziała także, że Medwey doskonale strzela. Widząc, że ojciec Medweya jest zrozpaczony, a ja jestem przyczyną wszystkiego, oświadczyłam mu, że wracam do męża, zdaję się na jego łaskę i niełaskę, ale tylko pod tym warunkiem, aby nie robił dalszych kroków, ażeby nie doprowadził do pojedynku.

O pobycie w Peszcie, napisaniu listu do męża, zeznaje pani Brodzka zgodnie z aktem oskarżenia, nie podnosząc żadnych nowych szczegółów. Wszystkie wydatki ponosił Dr Medwey, a nawet, wyjeżdżając z Pesztu, zostawił mi 40 czy 50 guldenów. O tem, że pani Brodzka chciała wracać z Pesztu, że pisała do męża, nic nie wiedział Medwey. Była ona przekonana, że mąż przyjedzie do Pesztu, może i przebaczy jej i pojedzie z nią za granicę. Męża zawsze kochałam.

Przewodniczący: Ale stosunki z Medweyem i w Peszcie trwały?

Świadek: Tak jest.

W niedzielę poszłam na dworzec — mówi dalej świadek — mąż nie przybył, byłam w rozpaczy, telegrafowałam dwa razy, ale odpowiedzi nie dostałam. Dopiero w poniedziałek spotkałam na ulicy Andrassy'ego W. Kisielnickiego, którego z rozmaitych przyczyn nie lubiałam. Pytałam, czy jest mąż, a gdy Kisielnicki oświadczył, że nie, zażądałam, ażeby po niego telegrafowano. Na trzeci dzień odstąpiłam od zamiaru widzenia się z mężem i wtedy powzięłam zamiar wstąpienia do klasztoru. Napisałam list do Medweya z pożegnaniem.

Kisielnickim opowiadałam rozmaite rzeczy o stosunku z Medweyem, które były zupełnie nieprawdziwe. Wstydziłam się mówić im prawdę. Kisielnickim opowiadałam, że stosunek mój z Medweyem był platoniczny.

Gdy w Granie otrzymałam kartkę od Dra Medweya, w której żądał rozmowy ze mną, nie chciałam się z nim widzieć. — Postanowiłam wszystko zerwać. Ale za poradą Kisielnickiego wyszłam do Medweya i oświadczyłam mu, że wstępuję do klasztoru. Medwey oświadczył mi na to: „a gdyby mąż pani umarł, czy dasz mi pani znak jaki?" Odpowiedziałam mu na to, że stanowczo nie.

Żegnając się z Drem Medweyem, wręczyłam mu 200 guldenów, gdyż nie chciałam, ażeby to tak wyglądało, iż byłam na jego utrzymaniu; tyle jeszcze poczucia honoru u mnie pozostało. Medwey nie chciał wziąć tych pieniędzy, ja go formalnie do tego zmusiłam. On biorąc, oświadczył mi, że przeznacza tę kwotę na cele dobroczynne.

Z Granu pojechaliśmy do Krakowa, gdzie znalazłam dla siebie umieszczenie w klasztorze P.P. Nazaretanek. Listy, pisane do mnie przez Medweya, oddałam szwagrowi. Później jednak, rozmyślając nad tem, chciałam listy te odebrać, a gdy szwagier mój oddać mi ich nie chciał, porwałam rewolwer i zagroziłam, że natychmiast się zastrzelę, jeśli zadość mej prośbie nie uczyni. Pod naciskiem tej groźby, szwagier ustąpił. Listy te więc wzięłam do siebie, a następnie zapieczętowawszy, złożyłam je w depozycie u matki przełożonej. Po śmierci męża odebrałam je i dałam komuś z rodziny do zniszczenia. Co się z niemi stało, czy zostały zniszczone, tego nie wiem.

Na tem przerwał przewodniczący posiedzenie, odraczając dalszy ciąg do popołudnia do godz. 4.

O godz. 4 po południu przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy.

Obrońca składa list, pisany do Medweya przez panią Brodzką, który to list miał stwierdzić prawdziwość zeznań pani Brodzkiej i prosi o odczytanie listu. Ponieważ jednak oskarżony sprzeciwił się temu, obrońca cofnął swój wniosek.

Pani Brodzka zeznaje na zapytanie p. przewodniczącego, iż prosiła za bytnością w Krakowie X. Bakanowskiego, aby zobaczył się z jej mężem i wyrobił pozwolenie wstąpienia do klasztoru. Mąż miał oświadczyć, że teraz musi się bić, a jeśli wyjdzie żywy z pojedynku, zobaczy, co mu czynić wypadnie.

Dalej opowiada pani Brodzka, że przypuszczała, iż do pojedynku nie przyjdzie, gdyż w Granie Medwey dał jej słowo, że się z jej mężem bić nie będzie. Mąż jej miał opowiadać, że w razie pojedynku strzelać będzie w powietrze. P. Brodzka oświadcza, że mąż opowiadał do znajomych, iż chce zginąć, nie przypuszczała jednak, ażeby Medwey, gdy przyjdzie do pojedynku, strzelał do męża; sądziła, że po daniu słowa, Medwey strzelać będzie również w powietrze. Dlatego pani Brodzka spokojną była zupełnie.

Następnie zeznaje pani Brodzka, że u rodziny Medweya zauważyła, iż z pobudek materyalnych, t. j. ze względu na jej stan majątkowy, popierali jej stosunek z Medweyem.

Przewodniczący zapytuje p. Brodzką, czy to prawdą jest, że między nią a Medweyem był tylko stosunek platoniczny? Tak zeznał sam Medwey.

P. Brodzka oświadcza, że to nie jest prawdą, aby istniał tylko stosunek czysto platoniczny. P. Medwey zeznał w ten sposób widocznie dlatego, gdyż chodziło mu o jej honor.

Na zapytanie prokuratora, oświadcza p. Brodzka, że z początku stosunek z Medweyem był platoniczny, ale później postawił jej Medwey *ultimatum*, iż jeżeli ten stosunek nie zmieni się na inny, on sobie życie odbierze i dzieci osieroci.

Nastąpiło przesłuchanie świadków: Szczerby, portyera z hotelu Europejskiego i Marciszyna, służącego z hotelu Angielskiego, którzy zeznali znane fakta z czasu pobytu w tych hotelach p. Brodzkiej, Medweya i Brodzkiego.

Przystąpiono do przesłuchania p. Agnieszki Brodzkiej, matki ś. p. Eugeniusza Brodzkiego.

Swiadek opowiada, że syn jej poznał swą późniejszą żonę przypadkowo w Marienbadzie, a ożenił się z nią z miłości. O ich pożyciu wspólnem opowiada, że z początku była harmonia, kochali się, dopiero później zauważyła zmianę. Pani Janina zmieniła się, nie była już tak przychylną dla męża, a świadek przypisuje to obcym wpływom, szczególniej pani Bieniedzkiej, siostry Medweya, które niekorzystnie na Janinę wpłynęły. O synie swym opowiada, że był prędkim, ale bardzo szlachetnym i kochał bardzo swą żonę.

Pani Janina Brodzka wyjaśnia dodatkowo, że p. Bieniedzki często w towarzystwie mówił dwuznacznikami, które pewien cień podejrzenia rzucały na jej przeszłość. Pani Bieniedzka zaś mawiała, iż dziwi się, jak mógł świadek (pani Janina) wyjść za mąż za swego męża, który się nikomu nie podoba. Pp. Bieniedzcy rzucili pierwsi kość niezgody między p. Janinę i jej męża.

Następnie przesłuchano świadków: Jana Werbowskiego, służącego hotelowego i Katarzynę Prohaskową, która przez tydzień była u pp. Brodzkich klucznicą. Prohaskowa opowiadała o zajściu we Lwowie, kiedy ś. p. Brodzki wpadł do hotelu i zbił żonę.

Następny świadek Józef Rudkowski, ojciec pani Brodzkiej, przyznaje się do bezwyznaniowości. Po złożeniu przysięgi świadek prostuje przedewszystkiem opinię, jakoby był majętnym. Cały majątek jego wynosi bowiem około 16,000 złr. O pożyciu małżeńskiem córki z mężem opowiada świadek, że ś. p. Brodzki był wogóle szorstki i przykry w obejściu, chociaż córka w listach opisywała, że jest szczęśliwą. Świadek płacił 50 złr. miesięcznie córce na jej wydatki, a później sprawiać jej musiał suknie i inne rzeczy. Następnie opowiada, że kiedy za córką czynił poszukiwania, gdy opuściła męża, znalazł ją nieprzytomną w Krakowie w klasztorze Nazaretanek.

Na zapytanie przewodniczącego, czy córka Janina jest obecnie zdrową, odpowiada świadek, że niezupełnie, cierpi bowiem na rozstrój nerwowy i ból głowy. O charakterze ś. p. Brodzkiego opowiada, że mu się w pierwszej zaraz chwili nie podobał, gdyż przez meklerów rozpoczął konkury.

Na to przerywa pani Janina Brodzka ojcu i oświadcza, że meklerzy właśnie przyszli wpierw do męża z propozycyą, pochodzącą jakoby od jej rodziców.

Na zapytanie obrońcy Dra Greka oświadcza p. Rudkowski, że córka jego umartwia się, śpi na podłodze, nic nie je; z drugiej strony opowiada świadek, że w córce zamarło wszelkie uczucie dla rodziców i krewnych.

Następnie wywiązała się ciekawa scena między jednym z przysięgłych, p. Rudkowskim i jego córką co do kwestyi stanu majątkowego p. Rudkowskiego. Wśród ogólnej wesołości całego audytoryum przyznał się jednak p. Rudkowski do trochę większego majątku, chociaż córka oświadczyła, że byli kupcy, którzy za część lasu dawali ojcu 260,000 złr.

Następnie przesłuchano p. Maryę Rudkowską, matkę p. Janiny Brodzkiej. Oświadcza ona, że o ile jej z listów córki było wiadomo, pożycie Brodzkich było dobre. Od czasu jednak, gdy była w Wyżnicy, wiedziała matka, że coś było złego w ich pożyciu. W Wyżnicy jednak oboje z mężem się pogodzili; od tego czasu nie wiedziała już nic. Na pytanie przewodniczącego zaznacza, że Janina nigdy w listach nie skarżyła się na męża.

Obrońca Dr Grek zapytuje, czy wierzyła w opowiadanie Janiny o jej pożyciu z mężem?

Świadek. Po części.

Na końcu świadek ubolewa jeszcze nad tem, że wyrobiono im opinię skąpców.

Na tem przerwano o godz. 7½ wieczór dalszą rozprawę do jutra do 9 godz. rano.

Lwów 7 września.

(Telegram „Czasu").

Obrońca wniósł dziś, aby przesłuchano członków sądu honorowego. Trybunał odrzucił ten wniosek.

Świadkowie Meliński i Dr Hellmann zeznali stanowczo, iż Brodzki przy pojedynku był zupełnie trzeźwy i przytomny.

Po odczytaniu protokółów i orzeczeń, odczytano zeznanie Dra Baroniego, który twierdzi, iż drugim sekundantem Medweya był Kaszczyński.

Następnie przesłuchano dwóch lekarzy, jako znawców. Obaj sądzą, że jeżeli Brodzki mówił o uczuciu pieczenia po drugim strzale, to strzał ten był t. zw.: „Streifschuss" i ranił Brodzkiego.

Telegramy własne „Czasu".

Paryż 7 września. *Gaulois* ogłasza *interviev* z Mohrenheimem w sprawie nieprzyjętej składki *Libre Parole*. Ambasador oświadczył, że nie znał dotąd, ani na przyszłość znać nie chce artykułów, które się o nim w prasie pojawiają i że nigdy, ani pośrednio, ani bezpośrednio na nie odpowiadać nie myśli. Odmówił kwitu Drumontowi dlatego tylko, że w ogóle ani on, ani jego żona, prócz datków od osób prywatnych, nie przyjmują żadnych składek publicznych, n. p. urządzanych przez dzienniki.

Londyn 7 września. Angielski statek wojenny „Royalist" okupował wyspy Gilbert, leżące między wyspami Havai a wyspami Salomona na Oceanie Spokojnym. Król Tabereimoa został wypędzony. W ten sposób W. Brytania wyprzedziła Stany Zjednoczone, które zdawna zamierzały zająć wyspy Gilberta.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Radca budownictwa Maciej Cholewa Moraczewski zamianowany został starszym radcą budownictwa i przełożonym oddziału technicznego w Namiestnictwie galicyjskiem.

Wiedeń 7 września. *Fremdenblatt* dowiaduje się z pewnego źródła, że tutejsza ambasada rosyjska, z polecenia swego rządu, zakomunikowała austro-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych telegraficzny cyrkularz Szyszkina, zawierający oświadczenie, iż publikowane przez *Swobodę* dokumenta są sfałszowane.

Litomierzyce 7 września. Cesarz przybył tutaj wczoraj rano, witany przez ludność pełnemi entuzyazmu owacyami. Na dworcu stawiły się różne korporacye. Cesarz wyraził wobec burmistrza ubolewanie, iż nie może dłużej zabawić w Litomierzycach, zapytywał o rozwój miasta i wielu z obecnych zaszczycił rozmową. Następnie dosiadł cesarz konia i wśród okrzyków ludności udał się na pole manewrów.

Litomierzyce 7 września. Cesarz powrócił wczoraj w południe z pola manewrów w towarzystwie arcyksięcia Rainera i namiestnika. Na ulicach miasta witały monarchę korporacye i tłum nie zebrana publiczność okrzykami: niech żyje! Na dworcu zjawiło się duchowieństwo i naczelnicy władz. Cesarz podziękował burmistrzowi za serdeczne przyjęcie ze strony ludności, poczem wśród okrzyków i dźwięków hymnu ludowego udał się w dalszą drogę do Śmirzyc.

Śmirzyce 7 września. Cesarz przybył tu wczoraj wśród entuzyastycznych okrzyków ludności, witany na dworcu przez naczelników władz, duchowieństwo i korporacye miejscowe. Związek śpiewacki odśpiewał hymn ludowy. Cesarz rozmawiał z kilku obecnymi, poczem udał się do pociągu dworskiego, gdzie podano obiad. Cesarz przenocował na dworcu. Wieczorem odbyła się iluminacya miasta. Projektowana przejażdżka cesarza po mieście nie odbyła się z powodu ulewnego deszczu.

Śmirzyce 7 września. Cesarz wyjechał dziś rano konno na ćwiczenia wojskowe, witany wszędzie owacyami.

Paryż 7 września. Wice-admirał Rieunier, który wczoraj z dywizyą okrętów odpłynął do Genui, wręczy królowi włoskiemu pismo Carnota, kontrasygnowane przez ministra spraw zagranicznych Ribota.

Paryż 7 września. Były urzędnik ministerstwa marynarki, Greiner, który wydał wojskowemu *attaché* Stanów Zjednoczonych kilka dokumentów, dotyczących obrony Francyi, skazany został na dwudziestoletnie więzienie, a następnie na wygnanie z kraju na przeciąg lat 20.

Paryż 7 września. 3500 robotników wzięło udział w urządzonem przez giełdę robotniczą zgromadzeniu w sprawie strejku w Carmaux. Przyjęto kilka porządków dziennych, z których jeden zarzuca rządowi republikańskiemu, iż pozwala reakcyjnym kapitalistom na używanie środków represyjnych przeciw robotnikom.

Paryż 7 września. W dzielnicy giełdowej na rue des Colonnes eksplodowała rura miedziana długości 15 ctm., obwinięta drutem żelaznym, a położona przed bramą komisaryatu policyi. Eksplozya nie zrządziła żadnej szkody. Rura zawierała części niespalonego papieru i nieznaną bliżej brunatną masę. Niewiadomo, czy zachodzi tu zamach zbrodniczy.

Londyn 7 września. Biuro Reutera zaprzecza stanowczo pogłoskom dzienników, jako rząd angielski polecił stojącemu w Kairze pułkowi piechoty angielskiej opuścić miasto. Tem mniej prawdziwem jest przypuszczenie, iżby w polityce egipskiej rządu angielskiego miała zajść zmiana.

Cholera.

Wiedeń 7 września. Z dniem 5 b. m. przerwano bezpośrednią komunikacyę wagonów do Szwajcaryi i ze Szwajcaryi *via* Buchs. Aż do dalszego rozporządzenia wszyscy podróżni muszą się przesiadać w Buchs.

Z d. 4 b. m. przerwano ruch wagonów sypialnych, idących z Krakowa do Bukaresztu i z powrotem. Wagony te kursują tylko na linii Kraków-Czerniowce.

Berlin 7 września. Wedle urzędowych wykazów zachorowało w poniedziałek w Hamburgu 674, umarło 264 osób. W okręgu rejencyjnym lueneburskim zachorowało 10, umarły 3 osoby. W Magdeburgu zachorowała 1, umarły 2 osoby. W okręgu rejencyjnym koblenckim zaszły dwa wypadki cholery.

Paryż 7 września. Przedwczoraj umarło tu 31 osób na cholerę.

Paryż 7 września. W Paryżu zachorowało w poniedziałek 68, umarło 31 osób. Na przedmieściach zachorowało 21, umarło 16 osób na cholerę. Wedle *Figara* zachorowało w Paryżu we wtorek 41, umarło 26 osób, a na przedmieściach zachorowało 9, umarło 16.

Havre 7 września. W poniedziałek zachorowało tu 41, umarło 9 osób.

Bruksela 7 września. Według najnowszych wiadomości, nadeszłych do urzędu sanitarnego, panuje cholera w miejscowościach, leżących nad rzekami, które za Antwerpią wpadają do morza.

Wczoraj zaszedł w Brukseli jeden wypadek cholery. Zresztą stan zdrowotny miasta jest dobry.

Bukareszt 7 września. Wszystkie stacye od strony Bukowiny zostały zamknięte dla podróżnych i towarów z wyjątkiem Burdujani, gdzie odbywa się lekarskie badanie podróżnych i desinfekcya pakunków.

Urzędownie stwierdzono, że w całym kraju stan zdrowotny jest bardzo pomyślny.

Waszyngton 7 września. Rząd Stanów Zjednoczonych polecił strażom nadbrzeżnym, aby poczyniły zarządzenia, mające na celu zapobiedz wylądowywaniu podróżnych na brzegach Stanów Zjednoczonych.

Od Administracyi „Czasu."

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Melanii z Strzyżewskich Olearskiej złożyła J. Konopkowa dla ubogich św. Wincentego à Paulo 5 złr.

Dla weteranów wojsk polskich z r. 1831 nadesłał X. proboszcz Opidowicz 3 złr.

Dla pogorzelców w Tarnobrzegu nadesłał X. proboszcz Opidowicz 3 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1892 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	Pospieszny 3 „	†6·45 rano
†*5·40 rano	Osobowy 3 „	*10·08 wiec.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·33 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·44 rano
†6·08 wiecz.	„ 3 „	†*5— pop.

* także w kierunku do Prus lub z Prus,
† także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·03 rano	Pospieszny 3 klasy	9·42 wiecz.
9·20 wiecz.	„ 3 „	6.20 rano
10·30 przed.	Osobowy 3 „	2·25 popoł.
10·55 wiecz.	„ 3 „	5·— rano
8·— rano	Mieszany 3 „	8·20 wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
5·50 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
1·— popoł.	Osobowy 3 klasy	8·18 rano
1·— popoł.	„ 3 „	7·15 wiecz.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	96 75	Anglobanki	152 —
„ srebrna „	96 40	Uniony	244 80
„ 4% złota	115 75	Bankvereiny	115 75
„ 5% pap. nieop.	100 50	Akcye Länderbank.	223 80
Akcye Ban. Aus.-W.	996 —	„ kol. Kar. Lud.	215 75
„ kredytowe	315 25	„ „ lwowsko-czerniow.	243 50
Londyn	119 75	„ „ połudn.	99 37
Napoleony	9 50½	Elbethale	227 75
Dukaty	5 69	Nordbahny	2810
Marki	58 67½	Staatsbahny	297 50
4% Renta węg. pap.	100 5[illegible]	Alpiny	67 80
4% „ „ złota	112 20	Akcye tytoniowe	185 75
Losy prem. węg.	143 50	Ruble	121 —
Losy tureckie	44 30		

Usposobienie giełd: spokojne.

Berlin 7 września.

Banknoty austr.	170 4[illegible]	4% Listy likw. pol.	63 —
Weksle Wiedeń	170 25	Akc. kol. Kar. Lud.	91 75
Banknoty ros.	206 30	„ aust. kred.	167 87
4% Listy zast. pozn.	65 90	Ultimo Ruble	206 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 7 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	120 —	121 50
Marki niemieckie	58 40	58 9
20-to frankówka	9 45	9 55
Rubel srebrny okrągły	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	96 25	97 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 80	94 70
5% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ 41 let.	94 70	95 40
4% „ „ 56 let.	94 40	95 20
4½% „ „	99 20	100 —
5% Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% „ „ nieprem.	100 80	101 50
4½% „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak 36 let	100 50	101 50

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 75	102 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	330 —	336 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „	11 40	12 —
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 6 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	96 80	97 —
4⅕% „ srebrna	96 40	96 60
4% Renta złota	114 6	114 90
5% „ papier. nieopodatkow.	100 40	100 60
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 25	141 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 60	140 20
4% „ „ 1860 „ 100	151 25	152 2
„ „ 1864 „ 100	186 —	187
5% Renta węg. papierowa	100 50	100 70
4% „ złota	112 —	112 20
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 30	118 30
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 75
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 10	95 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	152 25	152 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	315 —	315 7
Credit-Bank węgierski . 200 „	361 —	361 50
Oesterr. Länderbank . 200 „	223 40	224 20
Austr.-węg. Bank . 600 „	997 —	998 —
Unionbank 200 „	242 —	243 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	162 25	162 75
Wiedeński Bankverein 100 „	115 50	116 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fium. 200 złr.	200 —	200 35
Ferdynanda Północ. 1000	2810	2820

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 75	216 25
Koszycko-Oderberg . 200 „	182 50	183 5
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 40	244 40
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 25	199 75
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	298	298 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	100 10	100 7
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 25	200 -
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 30
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	118 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 25	101 25
3% „ „ Prem.	111 75	112 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 10	102 10
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „	— —	— —
4% „ „ 56-letn.	93 50	94 50
4% „ „ 41 „	94 —	95 —
4½% „ „ 52 „	99 50	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ hipot. prem.	107 50	107 75
5% „ „ 40-letn.	101 —	101 40
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	— —
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	124 —	125 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 50	100 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 40
„ „ Jarosław 300 „	95 50	96 —
Koszyc.-Oderb. 1889 300 złr. 5%	95 50	96 50

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	85 7
„ nieopd. „ „ „	93 35	94 35
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	185 50	186 5
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	147 60	148 60
„ złot. 200 złr. 5%	122 70	123 7
Węg. gal. Łupkow 200 „ „	102 65	103 65
„ II. Em. 200 „ „	102 65	103 65
„ Nordost. 300 „ „	99 90	100 20
„ „ złotem 200 „ „	120 —	120 90
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	160 75	161 50
„ Węgierskie . „ 100	144 75	145 25
„ Tureckie . fr. 400	43 80	44 40
Budowy bazyl. Buda-Pest złr. 5	6 70	7 10
Kredytowe „ 100	189 —	190 —
Insbruku „ 20	25 —	26 -
Krakowskie „ 20	23 25	23 7
Ofner (miasta Budy) „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 50	17 90
„ węgierskie „ 5	11 50	12 —
Rudolfa „ 10	25 10	26 1
Salzburskie „ 20	26 25	27 25
St. Genois „ 40	62 50	63 50
Stanisławowskie „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty waluc	5 69	5 71
20 frankówki	9 49	9 50

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 95	11 99
Marki niemieckie za 100 marek	58 70	58 75
Rubel papierowy za 100 rubli	119 37	120 —

Lwów 6 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	330 —	336 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 90	101 60
5% „ „ „ prem.	107 60	108 30
4½% „ „ „	98 20	98 90
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 40	97 10
4% „ „ „ 41-letn.	94 70	95 40
4% „ „ „ 52-letn.	99 50	100 20
4% „ „ „ 56-letn.	94 10	94 80
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 6 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	103 —
„ „ „ V	— —	102 65
4% „ likwidacyjne	— —	99 15
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 30
„ „ „ III	— —	102 —
„ „ „ IV	— —	101 80